

Ks. MORAND WIRTH SDB

## FRANCISZEK SALEZY JAKO WYCHOWAWCA I PEDAGOG<sup>1</sup>

W roku 1939, Ks. Pietro Ricaldone, General Towarzystwa św. Franciszka Salezego, założonego przez ks. Bosko, dając początek pismu *Salesianum* tak oto pisał: „W tytule zawarte jest już ukierunkowanie tego pisma. [...] *Salesianum* syntetyzuje owo ukierunkowanie działalności w imię chwalebego Salesio, który zdobi niejako stronę tytułową”.<sup>2</sup> Z uwagi na fakt, iż rodzące się pismo, miało reprezentować od strony naukowej zgromadzenie założone dla celów wychowawczych, Ksiądz General przypominał w sposób szczególny zwyczajną „broń”, którą posługiwał się zarówno Biskup Sabaudii jak również piemontcki wychowawca: „Miłość jest tym, co tworzy i sprawia, że ich wysiłek wychowawczy przynosi owoce”.<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> Tekst opracowania jest tłumaczeniem artykułu opublikowanego w „*Salesianum*” 69(2007), s. 7-44. Poniżej zostaną użyte następujące oznaczenia i skróty: *C*: *Les Controverses*, *OEA*, t. I. Liczba arabska oznacza stronę; *E*: *Les Vrays Entretiens spirituels*, *OEA*, t. VI., oryginalny tekst w j. francuskim został wzięty z *PL* 973-1347, po skrócie następuje liczba rzymska *Trattenimento* a następnie liczby arabskie oznaczające stronę; *I*: *Introduction à la Vie devote (=Filotea)*, *OEA*, t. III, oryginalny tekst w j. francuskim został wzięty z *PL* 1-317, po skrócie następuje oznaczenie części liczbami rzymskimi, a następnie rozdział oznaczony liczbą arabską; *L* I-XI: *Lettres*, vol. I-XI, *OEA*, t. XI-XXI, liczba arabska, która występuje po skrócie oznacza stronę; *O* I-V: *Opuscules*, vol. I-V, *OEA*, t. XXII-XXVI, liczba arabska, która występuje po skrócie oznacza stronę; *OEA*: *Œuvres de saint François de Sales*, 27 tomów, (=Édition d'Annecy), ten skrót jest użyty, gdy robione jest odniesienie do opracowania edytorów, cyfra rzymska oznacza tom, natomiast liczba arabska oznacza stronę; *PL*: *Édition de la Pléiade*: SAINT FRANÇOIS DE SALES, *Œuvres*, cyfra rzymska oznacza stronę; *PR*: Proces beatyfikacyjny Franciszka Salezego, pierwszy proces (*PR* I); drugi (*PR* II), liczba arabska oznacza artykuł przesłuchania; *S* I-IV: *Sermons*, vol. I-IV, *OEA*, t. VII-X, liczba arabska oznacza stronę; *T*: *Traité de l'Amour de Dieu (=Teotimo)*, *OEA*, t. IV-V, tekst w j. francuskim jest wzięty z *PL* 319-972, po skrócie *T* następuje oznaczenie księgi cyfrą rzymską i oznaczenie rozdziału wyrażone liczbą arabską.

<sup>2</sup> „*Salesianum*” 1(1939)1.

<sup>3</sup> „*Salesianum*” 1(1939)8.

Bez wątplenia, św. Franciszek Salezy (1567-1622), Biskup Genewy ze swoją siedzibą w Annecy, od początku był uważany za wielkiego człowieka Kościoła, apostoła pomiędzy protestantami regionu Chiablèse, założyciela razem ze św. Joanną de Chantal zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny – siostr wizytek, autora wyśmienitych dzieł m.in. *Wprowadzenie do życia pobożnego (Filotea) i Traktat o miłości Boga (Teotimo)*, oraz jako pisarz, który pozostawił jeden z najpiękniejszych przykładów prozy francuskiej przed-klasycyzmu. Podczas, gdy ogromna część opracowań poświęconych Biskupowi Genewy przynależy do gatunku biograficznego, hagiograficznego, historycznego, literackiego, pastoralnego, teologicznego, czy też jest z dziedziny duchowości<sup>4</sup>, to w niewielu z nich zajęto się wychowaniem jako przedmiotem dociekań naukowych. Franciszek Salezy generalnie nie pojawia się w opracowaniach dotyczących historii wychowania. Prace, które w sposób szczególny przyczyniły się do gruntownego poznania historycznej figury świętego, w szczególności prace biografów F. Trochu<sup>5</sup>, E. Lajeunie<sup>6</sup> i A. Ravier<sup>7</sup>, jeśli z jednej strony opisują z niezwykłą uwagą wychowanie, które otrzymał i formację, jaką przekazał innym, to z drugiej strony nie zatrzymują się w sposób zdecydowany na myśli pedagogicznej Biskupa Genewy. Rzadko słowniki pedagogiczne czy też dotyczące nauk o wychowaniu poświęcają mu miejsce umieszczając hasło o nim.<sup>8</sup>

Po nakreśleniu problemu wychowania w czasach św. Franciszka Salezego i po przedstawieniu niektórych punktów widzenia dotyczących jego osoby i wychowania, zostanie w sposób syntetyczny pokazane jego praktyczne zaangażowanie w wychowanie i niektóre elementy kluczowe jego myśli pedagogicznej.<sup>9</sup>

---

<sup>4</sup> Zob. bibliografie św. F. Salezego: V. Brasier, E. Morganti, M. Đurica, *Bibliografia salesiana. Opere e scritti riguardanti S. Francesco di Sales. Repertorio bibliografico (1623-1955)*, „Salesianum” 18(1958) 311-352, 536-577; J. Struś, *S. Francesco di Sales. Rassegna bibliografica dal 1956*, „Salesianum” 45(1983) 635-671; A. Pedrini, *Rassegna bibliografica sulla dottrina ascetica e mistica di Francesco di Sales*, „Rivista di ascetica e mistica” 2-3(1994)323-342.

<sup>5</sup> F. Trochu, *Saint François de Sales, évêque et prince de Genève, fondateur de la Visitation Saint-Marie, docteur de l'Eglise (1567-1622)*, t. I-II, Lyon-Paris, E. Vitte 1946.

<sup>6</sup> Ę.-J. Lajeunie, *Saint François de Sales. L'homme, la pensée, l'action*, t. I-II, Paris, éd. Guy Victor 1966.

<sup>7</sup> A. Ravier, *Un sage et un saint, François de Sales*, Paris, Nouvelle Cité 1985.

<sup>8</sup> Zob. z tego względu chociażby hasła dotyczące H. L'Honoré e M. Tournade, w: G. Avanzini, R. Cailleau, A.-M. Audic, P. Pénisson (dir.), *Dictionnaire historique de l'éducation chrétienne d'expression française*, coll. „Sciences de l'Éducation” dirigée par G. Avanzini, Paris, Éditions Don Bosco 2001, s. 301-304.

<sup>9</sup> Dla szerszego spojrzenia na ten problem zob. M. Wirth, *François de Sales et l'éducation. Formation humaine et humanisme integral*. Collection „Sciences de l'éducation” dirigée par G. Avanzini, Paris, Éditions Don Bosco 2005. Tłumaczenie włoskie: *Francesco di Sales e l'educazione. Formazione umana I umanesimo integrale*. „Studi di spiritualità” pod red. Istituto di spiritualità' della Facoltà di Teologia dell'Università Salesiana, tłum. Mario Midali, Roma, LAS 2006.

## 1. PROBLEM WYCHOWANIA W OKRESIE HUMANIZMU

Okres, w którym przyszło żyć św. Franciszkowi Salezemu, zwany jest czasem „drugiego humanizmu”. Charakteryzuje się on wieloma nowościami, które bezpośrednio dotyczą wychowania i pedagogiki.

### 1.1. „Odkrycie” okresu dzieciństwa

Narodziny czasów nowożytnych są naznaczone nie tylko odkryciem Nowego Świata, ale również odkryciem innego rodzaju, nazwanym przez Philippe Ariès odkryciem dzieciństwa (okresu młodzieńczego), uważanym za czas odmienny od tego, w którym żyją dorośli.<sup>10</sup> Podczas, gdy – w społeczeństwie wieków średnich – obecność dziecka była niezauważalna, bądź problem ten był traktowany w sposób pobieżny (dziecko jako mały dorosły), tak teraz wiek dziecięcy jest widziany jako okres niezależny. Rodzi się pewnego rodzaju zainteresowanie się dzieckiem, przyodziewa się je w wyszukane ubiory, dziecko to posługuje się grami i zabawami właściwymi dla swojego okresu rozwoju, różnymi od gier, którymi zwykli posługiwać się dorośli. Uświadomienie sobie faktu, iż okres dzieciństwa ma swoją charakterystykę i także rządzi się swoimi prawami, uwidacznia się już w tym, że w omawianym okresie zaczyna powstawać wiele szkół i konwiktów, które nie znają już zwyczajów, by młodzi i dorośli przebywali razem, tak jak to miało miejsce w Średniowieczu. Aby dokonać pewnego rodzaju odnowy w społeczeństwie i aby ukształtować nowy typ człowieka, znającego reguły wychowania, kochającego, wiernego i wykształconego, humaniści propagują pedagogikę innowacyjną.<sup>11</sup> Wśród humanistów, którzy mogli wielorako wpłynąć, w sposób pozytywny bądź negatywny na myśl i oddziaływanie Franciszka Salezego, wymienić należy w sposób szczególny Erazma, Vivesa, Sadoletto, Rabelaisa i Montaigne’a.

Franciszek Salezy uznał w Erazmie z Rotterdamu (1466-1536) przede wszystkim wielkiego literata, tego, który potwierdził, iż „najlepszym sposobem, by przyswajając sobie wiedzę i aby zostać mędrce jest nauczanie” (*L II 301*). Przyjaciel Erazma, angielski kanclerz Tomasz More, jest cytowany przy okazji

---

<sup>10</sup> Zob. rozdział zatytułowany: „*La découverte de l'enfance*”, w: P. Ariès, *L'enfant et la vie familiale sous l'ancien régime*, „Civilisation d'hier et d'aujourd'hui”, Paris, Librairie Plon 1960, s. 23-41.

<sup>11</sup> Zob. E. Garin, *L'éducation de l'homme moderne. La pédagogie de la Renaissance 1400-1600*, Paris, Fayard 1968. Na temat przekształcania burs szkolnych zob. D. Julia, *Église, société, éducation à l'époque moderne. La transformation des collèges au XVI et au XVII siècles*, w: *Pédagogie chrétienne – Pédagogues chrétiens, Colloque international d'Angers (wrzesień 1995)*, red. G. Avanzini, „Sciences de l'Éducation”, Paris, Éditions Don Bosco 1996, s. 61-84.

podkreślenia autorytetu Kościoła (C 207). Być może czytał wcześniej jego *Utopię* (1516), gdzie Tomasz More śnił społeczeństwo idealne, bez wojen i prześladowań, społeczeństwo, które miałoby swoje fundamenty w edukacji dziewcząt i chłopców oraz w wychowaniu do cnót? Nie posiadamy wystarczających dowodów, aby stwierdzić z całą pewnością, że Biskup Genewy czytał dzieła Juana Luisa Vivesa (1492-1540). Niemniej jednak, wg L. Königbauera, uważna lektura jego koncepcji człowieka pozwala dopatrywać się jej pochodzenia w *De anima et vita* tego wielkiego humanisty hiszpańskiego.<sup>12</sup> W okresie, w którym sprawował funkcję nauczyciela domowego Marii Tudor, Vives napisał również *De institutione feminae christianae* oraz *De ratione studii puerilis*, dwa traktaty pedagogiki humanistycznej opublikowane w 1523. Franciszkowi Salezemu z pewnością bliskie były poglądy kardynała Sadoletto (1477-1547), biskupa Carpentras, wielkiego humanisty, którego imię pojawia się w jego dziełach.<sup>13</sup> W swej książce *De liberis recte instituendis*, opublikowanej w 1533, kardynał Sadoletto podkreślił konieczność oparcia wychowania na religii powiązanej z kulturą jednoznacznie humanistyczną, na syntezie mądrości starożytnej i wiary chrześcijańskiej. Inne uczucia – raczej braku sympatii – Franciszek Salezy żywił do Rabelaisa (1494-1553). Ten eks-mnich to autor książek, które Salezy oceniał jako niegodne tego, by były czytane przez młodzieńca, ponieważ „podają wszystko w wątpliwość, umniejszają znaczenie i drwią ze wszystkich zasad starożytności” (L IV 377). Michel de Montaigne (1533-1592) z pewnością nie był obcy Franciszkowi Salezemu.<sup>14</sup> Autor dzieła pt. *Saggio* poświęcił jeden z rozdziałów wychowaniu dzieci, gdzie krytykuje pedanterię, naukę arogancką i puste formułki powtarzane bez końca. Franciszek Salezy w pewien sposób podzielał stwierdzenia zawarte w tej książce, preferując „głowę dobrze poukładaną od tej pełnej”, chcąc, by lekcja nie była tylko użyteczna, ale również przyjemna, odrzucając przemoc jako metodę wychowawczą.

## 1.2. Nowy sens małżeństwa i rodziny

Począwszy od wieku XV, razem ze „świadomością dziecka”, obserwujemy również rozwój świadomości rodziny, mało zauważalnej w Średniowieczu, w okresie, który preferował bardziej stosunki z wielkimi masami ludu, mało zaj-

---

<sup>12</sup> Por. w szczególności dzieło L. Königbauera, *Das Menschenbild bei Franz von Sales. Inaugural-Dissertation zur Erlangung der theologischen Doktorwürde verfaßt*, Würzburg, Julius-Maximilians-Universität 1953, s. 164.

<sup>13</sup> Cytowany jest w książce *Controversie* jako ten, który jest zaangażowany w pracach komisji nad reformą Kościoła (OEA I 315).

<sup>14</sup> Zob. opracowanie L. Terreaux, *Montaigne et Saint François de Sales*, w: *Bulletin de l'Académie Saint-Anselme I (Nouvelle Série)* (1985) 22-51.

mując się intymnością, jeśli chodzi o życie prywatne.<sup>15</sup> Również rodzina uświadamia sobie w tym czasie własną tożsamość, kultywuje swoją intymność, więzi uczuciowe i zatroskanie o wychowanie.<sup>16</sup> Z drugiej strony zauważamy dowartościowanie małżeństwa i rodziny kosztem celibatu kościelnego i monastycznego. Zdaniem humanistów i reformatorów te realia w sposób znaczący sprzyjały rozwojowi życia ówczesnego społeczeństwa i Kościoła. Luter i Kalwin, niezadowoleni z ogłoszenia celibatu księży i mnichów, który w ich mniemaniu był przyczyną braku moralności i hipokryzji, wychwalali wielkość instytucji małżeństwa.

Ze swojej strony, Franciszek Salezy, mimo iż zachowywał tradycję celibatu religijnego i głosił jego wyższość ewangeliczną, nie zatrzymał się na płaszczyźnie konwencji społecznej tamtego okresu, ale wyszedł dalej w swej doktrynie i praktyce. W *Filotei* możemy znaleźć dwa rozdziały bez wątpienia oryginalne w swej wymowie, które odnoszą się do całej literatury duchowości czasów przeszłych: jeden zawiera *Rady dla małżonków* (I III 38), drugi natomiast jest zatytułowany *O czystości małżeńskiej* (I III 39). Rozdziały te były postrzegane jako na tyle głęboko niepokojące, że uznano za konieczne wydanie edycji „oczyszczonej”, w której nie powinny być już zamieszczone. Poza tym, jest ogólnie znany fakt, iż duża część korespondencji Franciszka Salezego była kierowana do kobiet i mężów. Do tego wszystkiego należy nadmienić, że konstytucje synodalne w jego diecezji zajmowały się duszpasterstwem małżeństw.

### 1.3. Godność osoby ludzkiej

Wychowanie młodzieży nie może abstrahować od pewnej wizji człowieka. Tak więc, humaniści głównie podkreślali naturę ludzką, jej wielkość, piękno, jej zdolności, tak jak to zrobił włoski filozof Pico de la Mirandola w 1486 r. w swojej mowie *De hominis dignitate*, uważanej czasem za manifest epoki Odrodzenia. Według autora, wyjątkowość człowieka zawiera się w tym, iż jest on jedynym podmiotem wolnym w całym wszechświecie. W odróżnieniu od innych bytów ziemskich, nie posiada on natury, która w jakiś sposób by go determinowała, ale tym, co stanowi o istocie człowieka są właśnie jego wolne akty. Nawet, jeśli tego rodzaju oświadczenia pozostawały w pewien sposób ogólnikowe i abstrakcyjne, to jednak przyczyniały się do tworzenia klimatu bardziej sprzyjającego afirmacji indywidualnego i jego miejsca w społeczeństwie. W porównaniu do wychowania kolektywnego i niemal bezosobowego w Średniowieczu, Humanizm odkrył in-

---

<sup>15</sup> Por. P. Ariés, *L'enfant et la vie familiale sous l'ancien régime*, „Civilisations d'hier et d'aujourd'hui”, Paris, Librairie Plon 1960.

<sup>16</sup> Na temat rozwoju poczucia rodziny i życia prywatnego w okresie Odrodzenia zob. *Histoire de la vie privée*, red. P. Ariés, G. Duby, t. III.: *De la Renaissance aux Lumières*, red. R. Charter, Paris, Éditions du Seuil 1986.

dywiduum, konkretnego człowieka z jego własnym życiem – również prywatnym.<sup>17</sup>

W św. Franciszku Salezjum, człowieku czynu, te afirmacje stają się normami zachowania. Po uznaniu, iż człowiek jest obrazem Boga, stworzeniem wolnym i odpowiedzialnym przed swoim sumieniem, stara się on zaaplikować te prawdy w konkret życia, głosząc uszanowanie samego siebie i innych, sens indywiduum i jego stosunku do innych, jego zdolność do ciągłej zmiany i doskonalenia się.

#### 1.4. Poczucie kultury i „dobre wychowanie”

Poczucie kultury, cywilizacja ze swoimi pojęciami bliskimi grzeczności, usługowości, dobrego wychowania, skromności i uczciwości, były częścią bagażu cnót towarzyskich wspólnych wszystkim humanistom tej epoki.<sup>18</sup> Baldassare Castiglione w swojej książce *Libro del Cortegiano*, wydanej w 1528 r., przedstawił wyobrażenie człowieka spełnionego, który stał się ideałem dla licznych pokoleń, nie tylko w Italii, ale również w całej humanistycznej Europie. Mniej więcej w tej samej epoce, holenderski humanista Erazm przywołał pojęcie poczucia kultury, cywilizacji na polu wychowawczym swoją książką *De civilitate morum puerilium*, opublikowaną w 1530 r., która odniosła niezwykle sukces w Północnej Europie do tego stopnia, że aż do początku XIX wieku często była przedmiotem plagiatu.<sup>19</sup> W roku 1558 ujrzało pośmiertnie światło dzienne dzieło Giovanniego Della Casa, *Galateo*, podręcznik dobrych manier, który wyjaśniał, na czym polega „uczciwość” w zachowaniu, w zwyczajach, w społeczeństwie i w rozmowie. Dzieło to posłużyło jako pierwowzór dla traktatów dotyczących zagadnień jak żyć, opublikowanych w późniejszym okresie w Europie. Z tego też względu *Galateo* posłużył nie tylko do tego by nakreślić dzieła jemu podobne, ale również pozwolił wyartykułować normy zachowań. Powoli wyłaniał się już ideał „człowieka uczciwego”, który nazaczy cały wiek XVII w rzeczywistości francuskiej. Warto w tym miejscu wspomnieć również, o piemontczyku Stefano Guazzo, który w *La civil conversatione* z roku 1574 (1579?), udowadniał, że kult „dobrych manier” nie powinien być w dalszym ciągu zarezerwowany tylko dla elit dwor-

---

<sup>17</sup> Jeśli chodzi o człowieka jako indywiduum, zob. F. de Dainville, *La naissance de l'humanisme moderne*, s. 277. Zob. w szczególności II część (*Développement de l'individu*) książki J. Burckhardt, *La civilisation de la Renaissance en Italie: un essai*, Tłum. H. Schmitt, Paris, Plon 1958, s. 63-78.

<sup>18</sup> Zob. *Traditions de civilté dans les Entretiens spirituels, de Guazzo à saint Ambroise*, w: V. Mellinghoff-Bourgerie, *François de Sales (1567-1622). Un home de lettres spirituelles*, s. 59-83.

<sup>19</sup> Por. J. Revel, *Les usages de la civilté*, w: *Histoire de la vie privée*, t. III: *De la Renaissance aux Lumières*, red. P. Ariès, G. Duby, s. 171-184.

skich, ale winien stać się cechą, która charakteryzowałaby całą cywilizowaną społeczność.

Ich wspólne źródła znajdują się w świecie antycznym, a w szczególności u Cyserona, który w *De officiis*, nakreślił dla swojego syna model kultury i uprzejmości rzymskiej, gdzie *modestia* połączona z *verecundia* i *temperantia* odgrywały decydującą rolę. Wśród Ojców Kościoła św. Ambroży przyczynił się w sposób decydujący do schrystianizowania tych pojęć, czyniąc to w dziele zatytułowanym *De officiis*, czerpiąc inspirację właśnie bezpośrednio od Cyserona. Odnosząc się w sposób jasny do tego kodeksu dobrych manier, jezuita wypracowali reguły „uczciwości” kościelnej i sztuki życia w społeczności, które to reguły pozostawią niezniszczalne piętno na uczniu Franciszku Salezynie.

## 2. WYBRANE SPOSOBY POSTRZEGANIA OSOBY FRANCISZKA SALEZEGO I JEGO WIZJI WYCHOWAWCZEJ

Osoba Franciszka Salezyna oraz jego myśl i praktyka pedagogiczna spotkały się z zainteresowaniem autorów dwóch ostatnich wieków. Nie jest to może grupa duża, ale warta zaproponowania.

### 2.1. Giulio Barberis

Patrząc na liczne biografie Świętego, ta Giulio Barberisa, wydana po raz pierwszy w 1889 r. nie posiada nadzwyczajnej wartości, jeśli chodzi o aspekt historyczny i pedagogiczny.<sup>20</sup> Oryginalność *Życia św. Franciszka Salezyna* nie zawiera się w tym, że jest to dzieło o charakterze hagiograficznym i budującym, ale w tym, że książka ta została napisana z myślą o młodzieży, proponując jej jako cel wychowania model wychowania pojętego całościowo: zarówno w wymiarze ludzkim jak i chrześcijańskim. Przedsięwzięcie to – jak pisze we wstępie do swoich „drogich młodych” autor – zostało mu powierzony przez księdza Bosko (1815-1888), wspaniałego piemonckiego wychowawcę, którego był ścisłym współpracownikiem. Chciał napisać pracę, która nie tylko byłaby godna osoby i świętego księdza, ale również, która byłaby „godna jego młodych”.<sup>21</sup> Zdaniem G. Barberisa, „dać młodzieży wzorce, tzn. ukazać jej ludzi dobrych, godnych naśladowania i fascynujących pod względem osobowości, to chyba jedyny sposób, by ‘wkraść się’ w ich dusze; a te osoby-wzorce, na szczęście, wtedy, wówczas, gdy wykazują się uprzejmością, są również bardziej skuteczne w tychże wymaga-

<sup>20</sup> Zob. G. Barberis, *Vita di S. Francesco di Sales, dottore di S. Chiesa, protettore della stampa cattolica, proposta a modello dello studente cattolico*, S. Begnigno Canavese, Tipografia e libreria salesiana 1889. Tomik został powiększony w późniejszych wydaniach.

<sup>21</sup> Tamże, s. VIII.

niach”. Franciszek Salezy „przeszedł przez zwykłe fazy życia studenckiego, praktykując cnoty, nie w sposób surowy i niemożliwy do naśladowania dla większości ludzi, ale właśnie w sposób ciepły i fascynujący, który nieomalże ‘zmusza’ ducha do tego, by szukać możliwości naśladowania tego człowieka”.<sup>22</sup> I rzeczywiście, autor przemierza ze swoimi czytelnikami główne etapy prostego życia „zwykłego” młodzieńca: nauka w fazie początkowej, studia, pokusy, osobiste reguły życia, podróże, przygotowanie do zawodu, osobiste powołanie w jego wymiarze kryzysu i zwycięstwa.

Nie uwzględniając trzech ostatnich rozdziałów, książka przedstawia wychowanie, jakie otrzymał Franciszek i jego szczególne zaangażowanie w konstruowanie swojego życia, cytując w szczególności prawie w całości Regulamin życia, jaki sobie obrał Franciszek, będąc jeszcze jako student na Uniwersytecie w Padwie. Oczywiście, dzieło tego typu nie jest traktatem z dziedziny wychowania, ale jest pewnego rodzaju próbą, aby przedłożyć młodemu człowiekowi pewien wzór życia „spełnionego”. Można powiedzieć, że w tym sensie książka Giulio Barberisa prezentuje w formie narracji główne kierunki wychowania salezjańskiego. Zdaniem autora, przybliżanie życia świętego, jakim jest Franciszek Salezy, może mieć szczególny pozytywny wpływ na wychowanie i formację młodzieńca.

## 2.2. Eugenio Valentini

Eugenio Valentini wydał wiele opracowań na temat pedagogii duchowości księdza Bosko. Nas bezpośrednio interesują te, które odnoszą się do relacji, jakie łączyły księdza Bosko z myślą Franciszka Salezego. W czasie pewnej konferencji prasowej w 1952 r.<sup>23</sup>, E. Valentini uznał duchowość księdza Bosko za mającą charakter apostołski, ludowy, rodzinny, młodzieżowy i nowoczesny, podkreśla bowiem prymat miłości nad autorytetem. W związku z tym cytował pewien wiarygodny komentarz, który odnosił się do korzeni takiej duchowości: „Ksiądz Bosko jest owocem pewnego stylu duchowości, który – mając swój początek w wieku XVII – dochodzi do największego rozkwitu i wydaje najpełniejsze owoce w wieku XIX i XX. Styl, o którym mowa, charakteryzuje się miłością i najwyższymi manifestacjami tejże miłości. Ma oczywiście swoje głębokie korzenie w początkach samego chrześcijaństwa i w całej tradycji Kościoła. Ujawnia się i utwierdza w wieku XVII w osobie Franciszka Salezego. [...] Ksiądz Bosko przynależy do tego stylu, który to w tej osobie osiąga całe piękno i doskonałość, w jego dobroci, w nieskończonej i niezgłębionej miłości jego serca”.<sup>24</sup>

<sup>22</sup> Tamże, s. IX-X.

<sup>23</sup> E. Valentini, *La spiritualita' di don Bosco*, „Salesianum” 14(1952), s. 129-152.

<sup>24</sup> Tamże, s. 144.



W 1955 r. zostało opublikowane w języku francuskim opracowanie tego samego autora zatytułowane *Saint François de Sales et Don Bosco*.<sup>25</sup> Teza fundamentalna tej publikacji jest taka, iż ks. Bosko znał dzieła i ducha tego wielkiego świętego żyjącego we Francji, którego wybrał również jako wzór dla swojego dzieła mimo, iż zachował konieczną niezależność, jakiej wymagała jego misja jako założyciela dla realizacji nowych dzieł powstających z inspiracji ducha tamtych czasów. Z drugiej strony nawet, jeśli trzeba stwierdzić, że duchowość ks. Bosko nie jest taka sama jak biskupa Genewy, „możemy powiedzieć, że duch ks. Bosko jest duchem św. Franciszka Salezego”.<sup>26</sup>

W pewnym wystąpieniu mającym miejsce w Brukseli w 1958 r.<sup>27</sup>, E. Valentini podjął temat: „*Duchowość i humanizm w pedagogii ks. Bosko*”. Według autora, należałoby zwrócić uwagę na następujące punkty zbieżne pomiędzy Franciszkiem Salezym a ks. Bosko: „wolność ducha, łagodność w odwadze, bycie wszystkim dla wszystkich, przyjęcie realizmu, dyskrecja i równowaga, zrównoważenie w nastrojach, optymizm nadprzyrodzony, ciągły uśmiech oraz zasada: ‘wiedzieć mało i robić wiele’”.<sup>28</sup>

E. Valentini powrócił jeszcze raz do zagadnienia „*salezjańskości ks. Bosko*” w roku 1967, przy okazji 400-lecia urodzin świętego biskupa Genewy.<sup>29</sup> Odnosnie do pedagogii salezjańskiej ks. Bosko, autor wyznaje, że rozważał, aby dokonać studium nad św. Franciszkiem Salezym i systemem prewencyjnym. Z braku czasu, uwypukla jedynie niektóre znaczące zbieżności w wizji wychowawczej: formować człowieka od wewnątrz, stosować względem wychowanka w sposób rozważny zasadę protekcyjności i wolności, stosować system oparty na rozumie, religii i miłości. Jeśli chodzi o zasadę miłości, przypomina, że „św. Franciszek Salezy, jeden z największych znawców ludzkich serc, pragnął, aby jego duchowe córki robiły wszystko z miłości i nic na siłę”.<sup>30</sup>

Opracowania E. Valentini, nawet, jeśli głównie skoncentrowane na duchowości ks. Bosko, ukazały ciekawą perspektywę w spojrzeniu na temat humanizmu pedagogicznego Franciszka Salezego.

### 2.3. Giovanni Maria Bertin

Giovanni Maria Bertin, w swoim opracowaniu zatytułowanym *La pedagogia umanistica europea nei secoli XV e XVI*, wydanym w roku 1961, uznał za sto-

---

<sup>25</sup> E. Valentini, *Saint François de Sales et Don Bosco*, „Mémoires et documents publiés par l'Académie salésienne” 69(1955), s. 29-42.

<sup>26</sup> Tamże, s. 30.

<sup>27</sup> Zob. „Salesianum” 20(1958), s. 416-426.

<sup>28</sup> Tamże, s. 421.

<sup>29</sup> *Rivista di pedagogia e scienze religiose* 5(1967/1), s. 3-47.

<sup>30</sup> Tamże, s. 40.

sowne, aby włączyć do niego prezentację *Introduzione alla vita devota* Franciszka Salezego.<sup>31</sup> Mimo, iż miał świadomość, że tego typu dzieło nie mogło spełniać roli traktatu pedagogicznego, to jednak wydanie to miało ogromny zasięg (40 reprintów w ciągu 15 lat; w 1656 r. książka ta była już przetłumaczona na 15 języków). Świadczy to o tym, iż książka ta była cenna od strony edukacyjnej, czego ślady znajdujemy w duchowości europejskiej, a zawarte w niej koncepcje inspirujące w dziedzinie wychowania były w sposób jasny pod wpływem ducha epoki Odrodzenia. Według autora, książka ta proponuje w głównej mierze „wychowanie do miłości zgodnie ze swoim stanem” i jest ona reakcją „przeciwko zewnętrżności” w praktykowaniu religii. Zdaniem Bertina, Św. Franciszek Salezy „wychodzi poza średniowieczne koncepcje, stwierdzając, że cnotę można pogodzić z życiem codziennym, nie tylko, jeśli chodzi o część życia poświęconą obowiązkom względem innych, ale również w tej części, która jest wypełniona przez chwile wypoczynku i światowych przyzwyczajień”.<sup>32</sup> Pobożność nie jest przywilejem klasztoru; nie ma żadnej niezgodności pomiędzy pobożnością a życiem w świecie, byleby tylko wszystko robić z ostrożnością i w pełnej równowadze. Nie jest koniecznym, aby unikać konwersacji pod żadną postacią; trzeba dbać o ubiór; jest ważne, aby wypoczywać i mieć chwile relaksu; tańce i zabawy są same w sobie obojętne moralnie, nawet, jeśli mogą też stanowić pewnego rodzaju niebezpieczeństwo.

Bertin koncentruje się wokół propozycji o charakterze humanistycznym zawartym we wspomnianej *Introduzione alla vita devota*, bez brania pod uwagę praktyki pedagogicznej świętego czy też jego myśli pedagogicznej.

#### 2.4. Jose Marie Thekkekoott

W opracowaniu wydanym w Indiach w roku 2000 na temat „św. Franciszka Salezego jako wychowawcy”,<sup>33</sup> Jose Marie Thekkekoott wykazał, w jakim sensie św. Franciszek Salezy zasługuje na tytuł wychowawcy, czy też – mówiąc bardziej precyzyjnie – na miano *educationist*, czyli takiej osoby, która pobudza czy też ułatwia proces wychowawczy. Przede wszystkim autor wykazuje, w jaki sposób Franciszek Salezy był wychowawcą i reformatorem duchowieństwa za pomocą wyboru kandydatów, organizowania i animacji księży, promowania świętości i nauki, planowania powstania seminarium. Jeśli chodzi o osoby świeckie, nie wystarczyło nauczanie i działalność duszpasterska, aby odpowiednio je formo-

---

<sup>31</sup> Por. G. M. Bertin, *La pedagogia umanistica europea nei secoli XV e XVI*, Marzorati, Milano 1961, s. 303-304.

<sup>32</sup> Tamże, s. 304.

<sup>33</sup> J. M. T[hekkekoott], *Saint Francis de Sales, the Educationist*, *Spiritual Perspectives of the Modern Church*, „IIS Scholar's Forum” 7(1999-2000), s. 109-142.

wać: bardziej konieczny był przykład ze strony kapłanów, nie tylko branych pojedynczo, ale również zespolonych w „stowarzyszenia”. Autor w szczególności zatrzymuje się na problemie wychowania dzieci i nastolatków, przypominając, że biskup osobiście nauczał katechizmu, posługując się innowacyjnymi metodami (podział na klasy, dialog z uczniem, powtórzenia, współzawodnictwo, używanie przykładów i podobieństw), zakładając również bractwo, którego celem było nauczanie katechizmu. Zajmował się dobrym funkcjonowaniem szkół i burs przynależących do diecezji, jak również dbał o wychowanie dziewcząt. Był współzałożycielem wraz z Antonio Favre *Akadémie Florimontane*. Franciszek Salezy był mocno przekonany, co do ważności formacji kulturalnej katolickiej elity tamtych czasów. Nie można także zapominać o jego roli jako wychowawcy ludu poprzez pisma, a w szczególności *Introduzione alla vita devota*. Był przykładem mistrza, gdyż posiadał wszystkie potrzebne atuty: mądrość, wiedzę, metody innowacyjne, uprzejmość, serce, zdolność do cierpliwego słuchania drugiej osoby, przykładowe życie.<sup>34</sup> Na koniec autor stwierdza, że pomimo ograniczeń, jakie istniały w tamtych czasach, w których przeciwstawienie się kalwinistom mogło być czasem odbierane jako „fanatyzm”, biskup Salezy zasługuje w pełni na tytuł wychowawcy *par excellence*.<sup>35</sup>

Bazując prawie wyłącznie na tłumaczeniu angielskim dzieła Étienne Lajeunie,<sup>36</sup> artykuł Jose Marie Thekkekootta oferuje syntetyczną wizję działalności formacyjnej i wychowawczej św. Franciszka Salezego, bez zatrzymywania się na myśli, która stoi u jej podstaw. Jego koncepcja wychowania jest raczej szeroka: włącza do niej nie tylko to, co wiąże się z problemami pedagogii w ścisłym znaczeniu, ale również wszystkich tych, którzy biorą udział w formacji osoby.

## 2.5. Philippe Legros

Opracowanie Philippe Legrosa na temat Franciszka Salezego jako pedagoga, które ukazało się w 2005 r., jest bardzo całościowe, gdyż autor podejmuje się określenia celu, treści, podstawy i metody myśli pedagogicznej świętego.<sup>37</sup> Autor reprezentuje punkt widzenia chrześcijanina świeckiego, nauczyciela, autora opracowań na temat estetyki i „poetyki wyobrażonej” św. Franciszka Salezego.

Według P. Legrosa, biskup Sabaudii ma coś do powiedzenia w dziedzinie pedagogiki; jego pryncypia pedagogiczne mają swoją wartość nawet poza kontek-

<sup>34</sup> Tamże, s. 141.

<sup>35</sup> Tamże, s. 142.

<sup>36</sup> E. J. Lajeunie, *Saint Francis de Sales – The Man, The Thinker, His influence*, vol. I-II, S.F.S. Publications, Bangalore 1987.

<sup>37</sup> P. Legros, *François de Sales, un maître en pédagogie*, Paris, Éditions Don Bosco 2005.

stem środowiska religijnego i historycznego, w jakim zostały wypracowane.<sup>38</sup> Pedagogika salezjańska zakłada dwa cele fundamentalne: ustanowić porządek w duszy człowieka i pozyskać „ducha sprawiedliwego i racjonalnego”. Porządek wewnętrzny zaprowadza się podporządkowując się woli, która jest królową wszystkich władz, i która to z kolei rządzi dalszymi działaniami ducha (intelekt, pamięć) oraz uczuciowością (zmysły, emocje, namiętności, wyobraźnia). Wola jednak jest przyciągana przez miłość, która jednoczy wszystko, a która jest „źródłem i podłożem” namiętności i uczuć. Z drugiej strony, rozum sprzeciwia się wszystkim zachowaniom irracjonalnym, które św. Franciszek Salezy nazywa „głupimi”, „nierozsądnymi”, „szaleńczymi”, „próżnymi” czy „błahymi”. Od strony treści, autor podkreśla z jednej strony wartość prawie encyklopedyczną programu „Zajazdu wszystkich nauk i sztuki”, który akceptowany był przez św. Franciszka w miejscowości Thonon i na Akademii założonej w Annecy, z drugiej strony – jego całkowite przyłgnięcie do reguły kultury, aby wieść życie rodzinne i społeczne „sprawiedliwe” i spokojne. Ale myśl pedagogiczna Franciszka Salezego opiera się na pryncypiach, które trzeba brać pod uwagę, aby móc zrozumieć sposób posługiwania się wiadomościami: jedność osoby, która jest nierozzerwalnie ciałem i duszą; rola zmysłów, w szczególności zmysłu wzroku; istotne znaczenie wyobraźni i pamięci; z namiętności zaś duszy może wpływać coś, co ma wartość pozytywnie motywującą ucznia. Jeśli chodzi o metodę, autor przypomina nauczycielowi, jakie mogą być pozytywy typowej salezjańskiej rozmowy perswazyjnej głównie dzięki jasności, jeśli chodzi o cele, również dzięki dobrej organizacji danego przedmiotu, jakości stylu, doboru słownictwa, znaczenie cielesności (działanie), oraz dzięki relacjom z uczniami, i zdolnościom do tworzenia syntezy i powtórzeń.

W dalszej części P. Legros przechodzi do charakterystycznego czynnika w wychowaniu, jakim jest „słodycz” salezjańska, którą woli nazywać raczej łagodnością. Jest to taka jakość, która zespolona z autorytetem, tworzy metodę wychowawczą, która przeciwstawia się metodzie tzw. „dressage” (tresowania) i ujarzmienia. Ostatni rozdział jest poświęcony metodzie „podobieństw” albo też inaczej porównań, jako silnemu narzędziu służącemu do perswazji i do poznania drugiej osoby. Autor stoi na stanowisku, że trzeba mówić do tej osoby wyimaginowanej i dać jej okazję do tego, by w pewien sposób mogła się wyrazić.

Opracowanie P. Legrosa jest przekonujące. Przekonuje również z uwagi na teorię poznania, metody nauczania czy też uczenia się. Oprócz tego są w nim interesujące porównania, nie tylko z pedagogiką ówczesnego wieku, ale również z teoriami lingwistycznymi i ze studiami na temat wyobrażeń (imaginacji), symboli, z pewnymi dygresjami na temat teorii zapamiętywania. Autor podkreśla, że, aby w pełni docenić zasługi św. Franciszka Salezego, ewidentnie trzeba umiej-

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 14.

scowić jego myśl i działalność pedagogiczną w sferze jego posługi jako pasterza dusz i biskupa.

Inne opracowania są również warte uwagi, ale – najogólniej mówiąc – ich założenia dotyczą naszego tematu jedynie w sposób połowiczny. Dzieło F. Vincenta na temat wychowania do prawidłowego używania woli jest chyba najbardziej zbliżone do omawianych tutaj problemów, ale porusza je prawie wyłącznie z punktu widzenia kierownictwa duchowego.<sup>39</sup> Dysertacja doktorska L. Königbauera na temat wizji człowieka u Franciszka Salezego, cytowana wcześniej, ma swój wielki wkład w interesujące nas zagadnienia, ale jej podejście do nich jest analizowane głównie z punktu widzenia teologii.<sup>40</sup> Problematyka, którą się zajmujemy była też poruszana (choć w sposób jedynie marginalny) w artykule Angeli Hämel-Stier, zatytułowanym „*Franciszek Salezy i młodzież*”. Autorka ubolewa nad faktem, że autor *Filotei* nie jest dostatecznie znany jako przyjaciel i wychowawca młodzieży: czy ta książka, nie jest pełna sugestii, podpowiedzi, które dotyczą świata młodzieżowego, gdzie przyjaźń, moda, taniec, zabawy, miłość, zaloty, odgrywają tak ważną rolę?

### 3. DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZA BISKUPA – PASTERZA

Franciszek Salezy jako biskup, począwszy od 1602 roku, nie zadawał się tym, aby spełniać obowiązki związane z administrowaniem diecezją, ale rozszerzał swoją działalność na problemy związane z reformą, formacją i wychowaniem całego ludu Bożego. Zatrzymamy się tutaj jedynie na zagadnieniu wychowania dzieci, wychowania młodzieży w szkołach i na promowaniu kultury.

#### 3.1. Biskup katecheta

Ufając świadectwu Georges Rollanda, Franciszek Salezy „powziął sobie takie postanowienie, aby osobiście przez dwa lata nauczać katechizm w Annecy, bez szukania pomocy ze strony kogokolwiek innego”. (*PR I 35*). Jego uwaga była skoncentrowana na tym, by nawiązać w stosunkach z dziećmi relacje osobiste. Jak donosi Jean Roget, przed rozpoczęciem sprawdzania ich wiadomości, „zwracał się do nich wszystkich po imieniu, tak, jakby miał wykaz wszystkich uczniów na kartce w ręku” (*PR I 27*). Aby być lepiej zrozumianym, używał języka prostego, często używając porównań najmniej oczekiwanych, zaczerpniętych z codziennego życia, tak jak np. sprawa pieska cytowanego przez Jeana Magnina: „Przychodząc na świat, jak się rodzimy? Rodzimy się podobnie jak pieski, które

---

<sup>39</sup> F. Vincent, *Saint François de Sales, directeur d'âmes: l'éducation de la volonté*, Paris, Beauchesne 1923.

<sup>40</sup> Zob. przypis 11.

lizane przez swoją matkę otwierają oczy. W taki sam sposób, kiedy rodzimy się, nasza święta matka Kościół otwiera nam oczy za pomocą chrztu i nauczanego katechizmu.” (PR I 24). Jako dobry wychowawca powtarzał on bardzo często te same pytania, używając tych samych wyjaśnień. Kiedy dziecko myliło się podczas recytowania pewnych swoich zapisków, czy podczas wymawiania trudnych słów, trzymając się świadectwa Amblarda Comte’a, „śmiało się tak uprzejmie i korygując pomyłkę, wskazywał prawidłową formę w tak przyjazny sposób, że wydawało się, iż gdyby nie było tego błędu, dziecko nie mogłoby wymówić tego wyrazu w tak perfekcyjny sposób; podważając w ten sposób odwagę dzieci, sprawiał, że ich satysfakcja ciągle wzrastała” (PR I 30).

Tradycyjna pedagogia współzawodnictwa i rekompensaty miała również swoje miejsce w sferze działania tego byłego wychowanka jezuitów. Świadek wcześniej cytowany mówi: „Małe dzieci biegały pełne radości, rywalizując ze sobą, chodziły napełnione dumą, jako, że mogły z rąk błogosławionego – po udzieleniu prawidłowej odpowiedzi – otrzymać jakiś upominek w postaci obrazka, medalika, koronki czy *Agnus dei* <sup>41</sup> (...), były głaskane, aby je zachęcić do jeszcze większego wysiłku wkładanego w naukę katechizmu czy w udzielanie prawidłowych odpowiedzi ustnych” (tamże).

Biskup katecheta był szczęśliwy z powodu tego, co czynił dla innych. Kiedy uczył dzieci – zaświadcza Étienne de la Combe – wydawał się być najszczęśliwszy (PR I 35). W okresie karnawału, po zakończeniu lekcji w jednej ze szkół, w której uczył katechizmu, napisał pewien list do Joanny de Chantal, opisując ten swój stan szczęśliwości i uniesienia: „Przed chwilą zakończyłem lekcje katechizmu w szkole, gdzie mogłem pozwolić sobie na chwilę radości, wystawiając na pośmiewisko maski i tańce, wszystko po to, by rozbawić słuchaczy; miałem wtedy dobry humor, a oglądający zachęcali mnie swoimi oklaskami do tego, by kontynuować bycie dzieckiem z dziećmi. Dochodzą mnie słuchy, że całkiem dobrze sobie z tym radzę, i ja w to wierzę!” (L III 266).

Gdy chodził ulicami, dzieci biegły przed nim; czasem można było zauważyć, że całkowicie był otoczony przez dzieci, do tego stopnia, że nie mógł iść dalej. Ani myślał, aby się denerwować, opowiada Michel Favre, głaskał pieszczotliwie dzieci, poświęcał im czas zwracając się do nich w ten oto sposób: „Czym jesteś dzieckiem? Jak masz na imię?” (PR I 32). Według relacji jego biografy, pewnego dnia miał powiedzieć, że „chciałby zobaczyć i rozważyć to, w jaki sposób dusza dziecka krok po kroku otwiera się i rozwija” <sup>42</sup>.

Swoją troską o wychowanie religijne obejmował również młodych przynależących do „rodziny” biskupiej. Georges Rolland w czasie procesu kanonizacyjnego zadeklarował, że Franciszek „miał pod swoją szczególną opieką młodych za-

<sup>41</sup> Przedmiot kultu, który przedstawia mistycznego Baranka.

<sup>42</sup> Jean De Saint François, *La vie du bienheureux Messire François de Sales*, s. 143.

trudnionych w kuchni, których instruował odnośnie Przykazań Bożych i kościelnych.”<sup>43</sup> Nie zaniedbywał również upośledzonych. Przygarnął do siebie pewnego głuchoniemego od urodzenia i „postanowił nauczyć go, używając do tego specjalnych znaków, głównych prawd wiary, tj. prawdy o Trójcy Przenajświętszej, o Wcieleniu i Męce Syna Bożego, sposobu spowiadania się, pragnął przybliżyć ponadto tajemnicę Eucharystii, a wszystko to w taki sposób, że głuchoniemy rozumiał go i był zdolny do tego, aby udzielać odpowiedzi świętemu biskupowi, który angażował się, wykorzystując znaki, do tego, by spowiadać i udzielać komunii świętej własnymi rękoma”.<sup>44</sup>

### 3.2. Problem szkół

Zgodnie z tym, co donosi jeden z pierwszych biografów biskupa, św. Franciszek Salezy był przeświadczony o tym, że „od dobrego lub złego wychowania młodzieży zależy w sposób radykalny dobrobyt lub też jego brak w społeczeństwie czy w państwie”. Ponadto utrzymywał, że „instytuty zajmujące się młodzieżą są jak żywe szkółki, z których później wychodzą ci, którzy zapełnią biura, zajmą urzędy i obejmą funkcje w społeczeństwie, których funkcjonowanie będzie zależeć od tego, w jaki sposób zostało wychowane młode pokolenie”. Z tego względu chciał, aby „młodzież była wychowywana z jednakowym naciskiem na miłosierdzie i obyczaje jak też wyczulona na literaturę i nauki ścisłe”.<sup>45</sup>

#### 3.2.1. Szkoła umiejętności artystycznych i zawodowych

W jednej z petycji napisanych po włosku i adresowanej do papieża Klemensa VIII, z okazji swojego pobytu w Rzymie w 1599 roku, Franciszek Salezy zapowiadał założenie w Thonon „domu miłosierdzia bądź też schroniska cnót”, gdzie protestanci konwertyci, „oddaleni z powodu Chrystusa, i przede wszystkim dzieci i młodzież zarówno chłopcy jak i dziewczęta, mogliby być przyjęci, kształceni i nauczani na sposób chrześcijański, każdy według swoich zdolności na polu artystycznym czy szkolnym, co w przyszłości byłoby środkiem, za pomocą którego mogliby zapracować sobie na chleb” (*L II 449*).<sup>46</sup> Papież pozytywnie przychylił

<sup>43</sup> Stwierdzenie przytoczone w czasie procesu kanonizacyjnego, patrz *OEA I 115*.

<sup>44</sup> Jean De Saint François (Dom), *La vie du bienheureux Messire François de Sales*, s. 142. Z tego powodu również, św. Franciszek Salezy jest uważany za patrona głuchoniemych.

<sup>45</sup> Por. Jean De Saint François (Dom), *La vie du bienheureux Messire François de Sales*, s. 168.

<sup>46</sup> Wzorcem do dla tego typu instytucji mogło być *l'Albergo della carita'*, rodzaj szkoły zawodowej, założonej w czasach księcia Emanuela Filiberta z Turynu i formalnie zalegalizowanej przez Karola Emanuela w 1587 roku pod nazwą *Albergo di virtu'*. Por. G. Casalis, *Dizionario geografico-storico-statistico-commerciale degli stati di S. M. il re di Sardegna*, t. XXII, Torino, G. Maspero Librajo: Cassone, Marzorati, Vercellotti 1833-1854, s. 660-663. Celem, jaki przyświecał powstaniu

się do owej prośby i wyraził zgodę na założenie domu pod nazwą „Schronisko dla wszystkich nauk i sztuki”,<sup>47</sup> czy też znane pod nazwą „*Sainte-Maison*”. Miejsce to będzie świadkiem wielu przedsięwzięć, ale dopiero w 1607 możliwości materialne pozwoliły na to, by otworzyć drukarnię, fabrykę papieru, zakład mechaniczny zatrudniający wielu pracowników oraz zakład produkujący wyroby pamsanteryjne i zbroje.<sup>48</sup>

Na podkreślenie zasługuje idea zainicjowania procesu formacji w zakresie umiejętności artystycznych i rzemieślniczych, dlatego, że nauka w sposób zwyczajny odbywała się u rzemieślnika, lub też w domu, u boku ojca, który uczył syna zawodu, a który z kolei stawał się jego następcą, który w odpowiednim czasie obejmował po ojcu wszystkie obowiązki. Z drugiej strony można stwierdzić, że Franciszek Salezy i jego współpracownicy interesowali się tymi umiejętnościami, uważanymi za nędzne, a które wydawały się być ignorowane przez większość humanistów. Promowanie umiejętności związanych z mechanizacją, oznaczało również w pewien sposób waloryzowanie rzemieślników, tak często marginalizowanych przez elity.<sup>49</sup>

### 3.2.2. Małe szkoły diecezjalne

W 1606 roku, zgodnie ze sprawozdaniem przygotowanym przez Franciszka Salezego dla Papieża Pawła V, w diecezji było 15 szkół dla młodzieży, w których uczono „gramatyki, literatury klasycznej, a przede wszystkim doktryny chrześcijańskiej w formie katechizmu” (*O II 322*). Wydawało się, że ta liczba świadczy o niewielkiej ich ilości, tym bardziej, że pod nazwą szkoła, autor sprawozdania zamieszczał konwikty, gdzie nauczano literaturę klasyczną, obok małych szkół wiejskich, gdzie uczono jedynie alfabetu i gramatyki.

Szkoły były stworzone i utrzymywane przez wpływy wynikające z darowizn lub też z pieniędzy fundacji. Jak można się domyślać, nauczyciele byli dobierani spośród duchowieństwa diecezjalnego lub zakonnego. W testamencie Nicolasa Clerca zapisano, że posługę nauczania w parafii, „będzie miał ten rektor, który jest zdolny nauczać młodzież włącznie z gramatyką”; winien ponadto nauczać

---

tej instytucji była prewencja: chodziło o „odciągnięcie młodzieży próżniaczej i żebraczej od takiego stylu życia i danie im jakiejś umiejętności, zawodu i aby pozbawić ich możliwości czynienia zła i sprawienie, by była użyteczna dla społeczeństwa” (s. 661).

<sup>47</sup> Termin „auberge” (czy też „alberge”, „héberge”) oznaczał w starym j. francuskim dom gościnny, schronisko, pensjonat czy hospicjum.

<sup>48</sup> Zob. *OEA*, vol. XIII, s. 316, przypis 1.

<sup>49</sup> Niestety wyżej wspomniana instytucja nauczająca zawodu trwała w biedzie przez wiele lat z uwagi na fakt, że brakowało lokali, środków na utrzymanie i w końcu samych uczniów. Nowy projekt wchodził w życie z początkiem 1636 roku. W jego ramy wchodziła budowa nowego budynku i przyjęcie nowych konwertytów przybyłych ze Szwajcarii i z Niemiec.



dzieci z okolic gdzie mieszka, nie oczekując w zamian zapłaty; w przypadku, gdy miałyby pewne przeszkody, bądź miałyby zaniedbywać odmawiania brewiarza lub nauczania młodzieży, po wstępnym upomnieniu trzy razy i po powiadomieniu biskupa o zaistniałym fakcie, będzie pozbawiony wynagrodzenia i zastąpiony przez innego duchownego.<sup>50</sup> W roku 1616 biskup pozytywnie rozpatrzył prośbę burmistrza i przedstawicieli arystokracji miasta Bonne, którzy pragnęli mieć stałego wikariusza w parafii, zakonnika z pobliskiego konwentu, zatrudniając go jako „nauczyciela młodzieży, który udzielałby lekcji z zakresu literatury i religii”, „mając nadzieję, że owa praca przyniesie owoce i będzie użyteczna dla młodzieży z tego miasta i z pobliskich wiosek, z których rodzice posyłałoby dzieci do szkoły” (*O III 100*).

### 3.2.3. Konwikty

Nauczanie na poziomie szkoły średniej w konwiktach w Sabaudii, zrodziło się jako konsekwencja rozwoju szkół elementarnych. Dzięki datkom materialnym były one w stanie umieścić w swoim programie łacinę, gramatykę i literaturę piękną.

Znane są pewne dane, które dotyczą konwiktów w Cluses, przytoczone przez Jeana Ménenca, który był nauczycielem Franciszka Salezego w miejscowości La Roche. Urodzony w tym właśnie mieście, Ménenc zdobył sławę wśród swoich krajanów jako moralista i pedagog.<sup>51</sup> W roku 1593 napisał do swojego byłego wychowanka list, w którym nadmienia problem podatków, jakich żąda się od niego do zapłacenia. Franciszek Salezy odpowiedział swemu wcześniejszemu, uzdolnionemu nauczycielowi, zapewniając go o swoim przywiązaniu i uczuciach, iż przede wszystkim nauczyciele szkół „nie są zobligowani do tego, by uiszczać opłaty zarówno dla miasta jak i dla społeczeństwa, oraz do tego, by płacić za pańszczyznę i za wynajem” (*L I 16*).

Posiadamy znikome informacje na temat szkoły konwiktów w Rumilly, którego dyrektorem przez pewien czas był Jean-François de Blonay. Niestety de Blonay, przytaczając słowa biskupa, „miał ducha zbyt przywiązanego do swojej wyobraźni, która była zbyt wielka i nieproporcjonalna do jego sił i uzdolnień, dlatego też, te wyobrażenia nie należą do tego, kto ma za zadanie zarządzać innymi, ale tego, kto ma być zarządzany przez innych” (*L VI 91*). Skądinąd dowiadujemy się, że w roku 1615 postanowił „zrezygnować z pracy w konwikcie”, dlatego, że jego duch nie był w stanie „znieść tak wielkich przeszkód” (*L VI 294*).

Za przyczyną Biskupa Genewy, uratowano też szkołę w La Roche, gdzie uzupełniał on swoją znajomość gramatyki (*L III 129*). W roku 1605 Franciszek

<sup>50</sup> Zob. przypis 2, w: *OEA XXIV 109*.

<sup>51</sup> Por. *OEA*, t. XI, s. 15, przypis 1.

Salezy napisał do kanoników kolegiaty, by zamilkły ich „osobiste przeświadczenia”, prosząc, aby następnym razem „upewnili się, co do ogólnego konsensusu”: „Wy możecie i musicie wspomóc – pisał do duchownych – nie tylko swoimi słowami, ale też działaniami, które mogą przekonać innych, gdyż powstanie i dalsza działalność tego konwiktu będzie służyć na chwałę Bożą i Kościoła” i przyczyni się oprócz tego dla „dobra tego miasta” (*L III 129-130*).<sup>52</sup> Cel główny, jaki przyświecał w prowadzeniu tej szkoły to dobra duchowe, co nie znaczy, że zapominało o dobrach ziemskich.

W Annecy biskup z bliska mógł obserwować działalność szkoły założonej, przez Eustache Chappuis, w której to uczył się w latach 1575-1578. Trudności, jakie napotykał, prawdopodobnie zmusiły go do tego, by częściej wizytować tę szkołę, „znajdującą się w samym sercu Księstwa Sabaudii” (*L VII 155*). Z drugiej strony, obecność biskupa była zawsze mile widziana, szczególnie z okazji dyskusji na tematy filozoficzne, w których brał udział „monseigneur, przewielebny biskup Genewy”.<sup>53</sup> W rzeczywistości, wierząc słowom d’Amblarda Comte’a, jednego z ówczesnych profesorów, „literatura piękna jak też i zdrowe obyczaje straciły coś ze swojego blasku” jak również dochody zmniejszyły się znacznie (*PR I 28 44*). Pomiędzy administracją trójstronną zarządzającą szkołą (rada miejska, przełożony dominikanów i dziekan kolegiaty) znane były już pewne nieporozumienia. Biskup marzył o tym, by zaistniała nowa ekipa, stabilna zarządzająca szkołą, która wydawała mu się „terenem dość zaniedbanym” (*L VI 145*). Dlaczego więc nie poprosić jezuitów? Szkoła w owym mieście, pisał w 1605 roku, miała „wielką potrzebę ojców jezuitów” (*L III 44*). Ale niestety zakonnicy nie byli zadowoleni z warunków, jakie im przedstawiono. W roku 1613 biskupowi, będącemu przejazdem w Turynie, książę zasugerował nazwę nowego zgromadzenia, które nawigowało nawet bez wiatru w żaglach: byli to barnabici. Wykorzystując okazję pobytu biskupa Genewy na uroczystościach oddania czci przed grobem Karola Boromeusza, umowę zawarto w Mediolanie w obecności przełożonego generalnego zakonu barnabitów. W grudniu 1614 roku podpisano umowę objęcia przez barnabitów szkoły, która została założona przez Eustache Chappuis (*O III 248*).

#### 3.2.4. Szkolnictwo na poziomie wyższym

Książę Sabaudii, nie mogąc liczyć na „wielkich” swojego miasta i w dodatku widząc zagrożoną swoją stabilność, nie posiadał własnego uniwersytetu. Studenci

---

<sup>52</sup> Z uwagi na dalsze trudności powstałe po śmierci świętego, w 1628 roku poproszono jezuitów, aby prowadzili konwikt, co miało miejsce aż do 1712 r.

<sup>53</sup> Patrz dokumenty z dnia 24 grudnia 1607 r. cytowane przez S. Tomamichel, *Le Collège d’Annecy au XVIIe siècle*, s. 91.

mający możliwość kształcenia się, udawali się za granicę. Brat Franciszka Salezego, Louis, wysłany został do Rzymu, aby ukończyć prawo. Studenci pochodzący z Sabaudii, udawali się do Francji, do Montpellier, gdzie mieli nadzieję „przyswoić sobie sztukę medycyny” (*L VII 77*), oraz do Tuluzy, gdzie mieli okazję studiować prawo (*L VII 283*). W Awignonie, w ówczesnym mieście papieża, kardynał pochodzący z Sabaudii, de Brogny, który był biskupem Genewy w roku 1423, ufundował w swoim pałacu kolegium, które mogło gratisowo przyjmować studentów pragnących studiować prawo w liczbie 24, z których 16 mogło pochodzić z Sabaudii.<sup>54</sup>

Studenci pochodzący z Sabaudii byli również w Louvain, gdzie Eustache Chappuis założył konwikt przeznaczony dla młodzieży pochodzącej z Sabaudii, a która kontynuowała studia na uniwersytecie. Biskup Genewy był w stałym i przyjacielskim kontakcie z Jacques de Bay,<sup>55</sup> przewodniczącym konwiktu; wymieniali się swoimi książkami. Wielokrotnie Franciszek Salezy, pisał rekomendując młodych ludzi, którzy udawali się do szkoły, by jak powiadał, „znaleźli się pod waszymi skrzydłami”. W przypadku, gdy rodzice napotykali problemy natury finansowej, by utrzymać swoje dzieci w szkole, Franciszek Salezy był gotowy, aby pokryć te wydatki. Interesował się swoimi studentami: „Studiujcie coraz więcej – pisał do jednego z nich – w duchu pokory i zaangażowania” (*L XI 11*). Posiadamy również list z 1616 roku adresowany do nowego przewodniczącego konwiktu, Jeana Massena, w którym wstawia się za pewnym studentem teologii, swoim krewnym, któremu życzył „postępów w literaturze i w cnotach” (*L VII 313*).

### 3.2.5. Szkoły dla dziewcząt?

Wszystko, co do tej pory zostało powiedziane, dotyczyło wyłącznie problemu szkolnictwa ukierunkowanego na chłopców. Tylko dla nich właściwie istniały szkoły. A co z dziewczętami? W czasach, w których żył Franciszek Salezy, jedyne instytucjami, które mogły zaoferować szkolnictwo dla dziewcząt były klasztory żeńskie, które przede wszystkim były zainteresowane naborem nowych kandydatek do zgromadzenia. Jeanne de Sales, trzynasta i ostatnia córka pani Boisy, została wysłana do klasztoru w roku 1605, „aby zmienić otoczenie i aby zasmakowała prawdziwej pobożności” (*L III 41*). Do klasztoru wstąpiła w wieku 12 lat, ale ponieważ nie odczuwała chęci, aby poświęcić się Bogu żyjąc tam, nie byłoby roztropnym – pisał Franciszek Salezy – „aby pozostawić na tak długo w klaszto-

<sup>54</sup> Por. *OEA*, vol. XVII, s. 294, przypis 3.

<sup>55</sup> Jacques de Bay był bratankiem Michel de Bay, sławnego Baius (1513-1589), teologa, przeciwnika tradycji scholastycznej, o zapatrywaniach zdecydowanie augustyniańskich.

rze młodą dziewczynę, która nie ma zamiaru pozostać tam na zawsze” (L III 189). Zabrano ją z klasztoru już w czasie drugiego roku pobytu.

Co więc robić, skoro klasztor dla takich jest zamknięty? Rozwiązaniem, były siostry urszulanki, które coraz bardziej były znane z tego, że pracowały na rzecz młodzieży żeńskiej.<sup>56</sup> Były one obecne w stolicy Francji już od 1608 roku.<sup>57</sup> Biskup Salezy zachęcił siostry do tego, by przybyły do Chambéry, pisząc w 1612 roku list, w którym mówi w ten sposób: „Byłoby wielkim dobrem, aby w Chambéry pracowały siostry urszulanki, a ja chciałbym przyczynić się do tego również w jakiś sposób”; wystarczyłyby – dodał – „trzy odważne siostry, aby rozpocząć dzieło” (L V 302-303). Weźmie ono początek w starej stolicy Sabaudii dopiero w roku 1625. W 1614 mógł cieszyć się niedawnym przybyciem sióstr urszulanek do Lionu, „zgromadzenia – pisał biskup Salezy, – które kocham najbardziej” (L VI 237). Pragnął, aby siostry przybyły również do jego diecezji, w szczególności, aby pracowały w Thonon. W styczniu 1621 r. napisał do przełożonej sióstr urszulanek w Besançon, aby przychylnie odniosła się do pomysłu przybycia sióstr do Thonon. Wyrażał swoje wielkie zadowolenie, dlatego, że – jak pisał – „zawsze kochałem, szanowałem i popierałem dzieła niosące nadzwyczajną miłość, którą praktykuje wasze zgromadzenie, a zatem zawsze pragnąłem w głębi serca, aby to dzieło rozwijało się również w tej części Sabaudii” (L X 3). Projekt jednak mógł być zrealizowany dopiero w 1634 roku.

### 3.3. Założenie akademii

„Miasto Annecy – pisał w sposób przesadny bratanek biskupa Charles-Auguste – pod rządami tak wyśmienitego pastora, jakim jest Franciszek Salezy i mając tak wspaniałego burmistrza, jakim jest Antoine Favre, można było porównać do Aten. Annecy zamieszkałe było w dużej mierze przez doktorów, zarówno teologii jak i prawa czy też literatury”.<sup>58</sup> Zagadką jest to, jak mogła narodzić się w umyśle Franciszka idea, aby razem z Antoine Favre, pod koniec 1606 r., założyć akademię nazwaną „*florimontana*”, „dlatego, że muzy rozkwitała w górach Sabaudii”.<sup>59</sup> Prawdopodobnie jego kontakty z Włochami zmierzały do wspomnianego przedsięwzięcia.

Mamy niewiele informacji związanych z Akademią „*florimontana*”, z uwagi na fakt, iż dokumentacja nie przetrwała do naszych czasów. Niemniej jednak, zachowały się Statuty, w formie takiej, jaką zawarł bratanek, Charles-Auguste de

---

<sup>56</sup> Kanonik César de Bus założył w Prowansji, począwszy od roku 1592, zgromadzenie sióstr urszulanek pracujących na wzór włoski.

<sup>57</sup> Na temat początków pracy zgromadzenia w Paryżu zob. *OEA*, vol. XVIII, s. 141, przypis 1.

<sup>58</sup> C.- A. De Sales, *Histoire du Bien-heureux François de Sales*, vol. II, s. 2.

<sup>59</sup> Tamże.

Sales, w swojej biografii napisanej najpierw po łacinie, a później w języku francuskim (O III 242-247). Program spotkań był typu encyklopedycznego, gdzie wg statutów miałyby być „lekcje teologii, polityki, filozofii, retoryki i kosmografii, geometrii i arytmetyki”. Niemniej jednak, szczególną uwagę zwracano na literaturę i na piękno języka w sensie formalnym. Jeden z artykułów Statutów brzmiał w ten sposób: „W programie będą zawarte upiększenia lingwistyczne, przede wszystkim języka francuskiego.” Inny artykuł precyzował: „Styl w mowie i czytaniu niech będzie poważny, pełen wdzięku i elegancki, i będzie unikać się jakiegokolwiek formy pedanterii”; jeszcze inny artykuł mówił, że: „Dyskusje i uroczyste przemówienia będzie się przeprowadzać z większą elokwencją niż lekcje i będzie się wykorzystywać sztukę oratorską”. Zachęcano do współzawodnictwa: „Niech wszyscy ze sobą rywalizują, kto będzie lepszy”.

Do akademii przynależeli naukowcy i nauczyciele, którzy byli zatwierdzani, ale były również przewidziane kursy otwarte dla ogółu, dające wrażenie małego uniwersytetu ludowego. Tak więc, były zgromadzenia ogólne, w których mogli brać udział „wszyscy uczeni mistrzowie sztuki tacy jak malarze, rzeźbiarze, stolarze, architekci czy temu podobni”. Z punktu widzenia pedagogicznego, warto zwrócić teraz uwagę na niektóre artykuły Statutów: „Zawiesi się na drzwiach Akademii ogłoszenie, na którym będzie zaznaczony czas i przedmiot obowiązujących lekcji. – Lektorzy dołożą wszelkich starań, aby uczyć dobrze i to w krótkim czasie. – Słuchacze zobowiązują się pilnie brać udział w zajęciach i będą się starać zrozumieć to, co jest im przekazywane, a jeśli napotkają coś, czego nie będą w stanie zrozumieć, powinni zadawać pytania pod koniec lekcji” (O III 245).

Początki Akademii były wspaniałe i zapowiadały jeszcze lepszą przyszłość. Według Charles-Auguste de Sales, w pierwszym roku funkcjonowania otwarto „kurs matematyki z *Arytmetyką* Jacques Pelletier du Mans,<sup>60</sup> *Elementami* Euklidesa, ziemią, kosmografią ze swoimi częściami, geografią, hydrografią, geografią szczegółową i topografią. Były również kursy nawigacji, teoria planet i w końcu muzyka teoretyczna.”<sup>61</sup> Niewiele wiadomo, jeśli chodzi o inne przedmioty.<sup>62</sup> Pro-

---

<sup>60</sup> Jacques Pelletier du Mans (1517-1582), humanista i poeta, członek grupy Pléiade i również autor dzieł z dziedziny arytmetyki, algebry i geometrii. Jedno z jego dzieło jest poświęcone Sabaudii, gdzie mieszkał.

<sup>61</sup> C.- A. De Sales, *Histoire du Bien-heureux François de Sales*, vol. II, s. 5.

<sup>62</sup> W roku 1610, trzy lata po inauguracji, Antoine Favre został przewodniczącym Senatu Sabaudii i wyjechał do Chambéry. Biskup ze swojej strony nie mógł przecież sam utrzymywać Akademii „florimontana”, która w krótkim czasie przestała funkcjonować. Niemniej jednak, nawet, jeśli jej istnienie było tylko krótkotrwałe, jej wpływ był jednak długotrwały. Trudno dowiedzieć, że Kardynał Richelieu, tworząc Akademię francuską w roku 1634, zainspirowany był działalnością wcześniejszej akademii z Sabaudii. Wiemy tylko, że dwaj hierarchowie spotkali się w Tours w roku 1619 (zob. L IX 38). Akademia „florimontana” przedłuża swoją żywotność poprzez dwie instytucje kulturalne: Stowarzyszenie Florimontane założone w 1851 r., i Akademię salezjańską, założoną w roku 1878.

jekt kulturalny, który był u podstaw narodzin owej akademii, został na nowo przywrócony do życia przez barnabitów, przybyłych do konwiktów w Annecy w roku 1614.

#### 4. NIEKTÓRE ELEMENTY KLUCZOWE MYŚLI PEDAGOGICZNEJ FRANCISZKA SALEZEGO

Podczas gdy „uzdolniony świecki” Montaigne poświęcił jeden ze swoich długich rozdziałów swojego dzieła „wychowaniu dzieci”,<sup>63</sup> nie znajdujemy nic podobnego w pismach Franciszka Salezego. Niemniej jednak, można z nich wysnuć wiele refleksji dotyczących wychowania. I chociaż nie odnoszą się zawsze do wychowania dzieci czy młodzieży, ale najogólniej do wychowania osoby ludzkiej, to jednak mogą mimo wszystko być zaaplikowane do wychowywania nowych pokoleń.

##### 4.1. Wychowanie jest obowiązkiem, któremu towarzyszy miłość

Być zaangażowanymi na rzecz innych „zarówno w rodzinie jak i w społeczeństwie” i czuć nad ich sumieniami, to zobowiązujące dla tych, którzy są za nich odpowiedzialni, dlatego zainspirowany tą myślą, Franciszek Salezy mówi w ten sposób: „Niech wykonują swoje obowiązki z miłością” (*I III 28*). Młodzi ludzie mają przecież potrzebę, aby byli ukierunkowani. Jeśli prawdą jest to, co twierdzi św. Bernard, że „kto sam sobą rządzi, jest zarządzany przez wielkiego głupca” (*S III 95*), to idea ta jest tym bardziej aktualna dla tych, którzy nie mają jeszcze doświadczenia: „Dlaczegoż chcielibyśmy być mistrzami nas samych, jeśli chodzi o ducha, kiedy nimi nie jesteśmy, gdy chodzi o ciało? Nie wiemy bynajmniej, że kiedy lekarze rozchorują się, wzywają innych lekarzy zdolnych wydać diagnozę, aby zaradzić chorobie? Również adwokaci nie bronią się sami, wiedząc, że miłość względem samego siebie zaślepi umysł” (*S III 95*). Z tego właśnie powodu Celse-Bénigne, najstarszy syn pani Chantal, od najwcześniejszych lat przyczyna wielu zmartwień dla matki, potrzebował kogoś, kto zająłby się odpowiednią formacją jego ducha: „Pomyślałem o waszym drogim synu. Znając jego humor, myślę, że będzie koniecznym, aby trzymać wielką pieczę nad jego duszą, tak, aby móc uformować ją w cnocie, czy też przynajmniej tak, by nie nachylała się ku złym przyzwyczajeniom. Z tego względu trzeba go rekomendować poczciwemu księdzu Robert,<sup>64</sup> sprawić, by mógł zakosztować prawdziwej mądrości poprzez opomnienia i wskazówki mistrza” (*L IV 72*).

<sup>63</sup> *Saggi*, księga I, rozdział 26.

<sup>64</sup> Claude Robert dbał o studia i wychowanie Celse Bénigne. Ten ksiądz erudyta napisał historię diecezji Francji. Por. *OEA*, vol. XIII, s. 379, przypis 2.

Na polu wychowawczym trzeba również docenić rolę dziadków. Franciszek Salezy wspomina o tym w sposób przypadkowy, przy okazji rozmowy na temat wnuczka pani Chantal. W wieku 19 lat, ten „dobry i drogi wnuczek” (*L IV 170*) nie posiadał jeszcze oznak mądrości i doświadczenia. Na szczęście miał dobrego dziadka, który był ojcem pani baronowej. Pełna oddania opieka przewodniczącego Frémoyot, była dla młodzieńca – zdaniem Franciszka Salezego – prawdziwym podarunkiem niebios: „Niech Bóg obdarzy go niezmierną łaską, aby mógł dalej cieszyć się dziadkiem, który czuwa nad nim. Niech cieszy się jak najdłużej jego dobrocią!” (*L XI 90*).<sup>65</sup>

W wychowaniu postrzeganym przez Franciszka Salezego liczyli się nie tylko członkowie rodziny. Pewnemu młodzieńcowi, który zaczął wchodzić w świat dworskich manier i arystokracji, podpowiadał, aby zadbał o kogoś, kto będzie mu towarzyszył: „Myślę, że w Paryżu, wśród jezuitów, kapucynów czy też cystersów, czy też poza murami klasztorными, znajdzie panicz jakąś szlachetną duszę, którą będzie mógł czasem odwiedzić, aby umocnić swojego ducha” (*L IV 379*). Należy naśladować młodego Tobiasza z Biblii: wysłany przez ojca do dalekiego kraju, dokąd nawet nie znał drogi, otrzymał pewną radę: „Idź i szukaj, zatem kogoś – powiedział ojciec – kto wskaże ci drogę i poprowadzi cię” (*I I 4*). Również on, kiedy tylko mógł, pomagał i doradzał młodym ludziom w razie niebezpieczeństwa. François de Longecombe, uczniowi szkoły jezuickiej w Lionie, który popadł w „swobodę i luźne życie”, napisał „list pełen dobrych, pełnych miłości i przyjaźni ostrzeżeń, aby mógł wrócić na dobrą drogę i lepiej zagospodarować czas”; „co – wyznał później młodzieniec – wpłynęło znacząco na jego dalsze życie” (*PR I 27*).

#### 4.2. Elementy psychologii młodzieży

Aby móc osiągnąć jakiś sukces w pracy z młodzieżą, rodzice i wychowawcy winni posiadać ogólną znajomość młodzieży i jednocześnie znać w sposób szczególny każdego młodzieńca z osobna. Co to znaczy być młodym? Komentując wspaniałą wizję drabiny Jakubowej, autor *Filotei* zauważa, że aniołowie, którzy wchodzą i schodzą po tego rodzaju drabinie, reprezentują cały urok bycia młodym. Ale nie idealizujemy jednak tego przedziału wieku naszego życia. Dla Franciszka Salezego, młodość jest „ze swej natury odważna i strachliwa” (*L V 185*); „młodzi przezwyciężają wszystkie problemy z daleka, ale uciekają od nich, gdy owe problemy odnoszą się do nich z bliska” (*L V 44*). „Młody i odważny” są to dwa bardzo często występujące w parze wyrażenia kwalifikujące, szczególnie

---

<sup>65</sup> Celse Bénigne sprawi matce wiele trudności. Ożeni się z Marie de Coulanges, z którą będzie miał córkę, Marie, która zostanie markizą Sévigné. Umiera w roku 1627, w wieku 31 lat, walcząc przeciwko protestantom na wyspie Ré.

wtedy, kiedy są przydatne, aby opisać ducha „pełnego idei i inklinacji w stronę ekstremizmu” (*L VI 293*). Tym, co stanowi o ryzyku wieku młodzieńczego, jest to, że posiada „gorącą krew, która zaczyna kipieć i odwagę, która jeszcze nie ma na tyle roztropności, aby dobrze oceniać sytuację” (*S II 418*). Młodzi są wszechstronni, są ciągle w ruchu i często zmienni: dobrze wiadomo, że „trzeba więcej powodów, aby poruszyć do działania starszych niżli młodych”, właśnie tak jak młode psy uwielbiają ruch, podczas gdy „starsze psy poruszają się tylko wtedy, gdy widzą w tym jakiś pożytek” (*L VI 352*). W konsekwencji, młody człowiek „zmienny i niewytrwały”, „poruszony wieloma pragnieniami nowości i zmiany”, jest wystawiony na ryzyko popełnienia „ciężkich i nieprzyjemnych skandali” (*T VIII 11*). Jest to trudny okres, w którym namiętności są złośliwe i trudne do opanowania, toteż może stworzyć problemy, które rzadziej widzimy u dojrzałych osób: „Tak jak motyl, który widzi płomień, w sposób ciekawski fruwa tu i tam, aby zobaczyć, czy jest słodki i piękny, i popchnięty tą fantazją nie przestaje krążyć, aż do momentu, kiedy wpadnie w płomień i zapali się, tak też młodzi, ulegają często fałszywym i głupim opiniom na temat przyjemności wypływającej z kontaktu z ‘płomieniem’, aż do momentu, kiedy zapadną się w nim” (*I III 12*).

Młodym często brakuje mądrości życiowej i doświadczenia, dlatego, że miłość samego siebie zaślepia rozum. Tak skonstatował Franciszek Salezy na koniec rozmowy z wnuczką pani Chantal: „Rozmawialiśmy czasem na temat mądrości (...); jednak, moja droga Córko, zła, które dobrze rozpoznaliście nie można inaczej wykorzystać, jak tylko za pomocą doświadczenia, gdyż ta fałszywa ocena samych siebie jest do tego stopnia kondycjonowana przez miłość własną, że rozum w tym względzie jest ubezwłasnowolniony. No właśnie! Czwartą rzeczą trudną do zrozumienia dla Salomona było właśnie to, jak mawiał, że nigdy nie zrozumiał drogi człowieka w swojej młodości” (*L XI 90*).

Franciszek Salezy obawiał się przede wszystkim dwóch przeciwnych nastawień obecnych w życiu młodych: próżności, która nie jest niczym innym jak tylko „brakiem odwagi” i ambicji, która jest „nadmiarem odwagi skłaniającej do tego, by gonić za chwałą i tytułami, przeciwko i bez żadnej racjonalnej normy” (*L IV 316*).

W klasztorach, które osobiście nadzorował Biskup Salezy, nie było rzeczą odosobnioną, że złe przykłady przychodziły od młodych zakonników. Od dwóch z nich – pisał – „emanuje tak nieprzyjemny zapach płynący z grzechów ich młodości, że ten fetor dotarł aż do senatu, który to chce usunąć młodych za ich zachowanie, jeśli nie skorygują własnego postępowania” (*L VI 127*). Przeciwnie, kiedy młodość i cnota spotkają się ze sobą to mamy wtedy do czynienia z rzeczą wspaniałą, tak jak to miało miejsce w przypadku pewnej młodej dziewczyny, która posiadała wszystko, co mogło być potrzebne, aby podobać się innym: „Jest to niezwykły dar – pisała – że pomiędzy przyjemnościami życia, w rozkwicie młodości i pomiędzy uznaniem wielu, wy kochacie i szanujecie święte cnoty”; i nadmieniała: „Róbcie tak, by ten wschód słońca stawał się w pełni wspaniałym



dniem”, i aby „wasza wiosna w pełni rozkwitała i przekształcała się w owocną jesień”. (L VI 17). Wychowanie będzie owocne dla wychowanka, tylko wtedy, gdy będzie on umiał umacniać swoje dobre intencje. To, co właśnie robił na przykład, książe Mercœur w swojej młodości: „W figurze tego księcia, trzeba dobrze uwypuklić jego zasługę polegającą na karmieniu swoich inklinacji dobrymi cnotami, mimo iż miewał wiele okazji i spotykał się z ludźmi, uwzględniając fakt, iż [...] ani dwór, ani wojna, ani nieprzyjaciele, chociaż wspomagani ukrytymi powabami wieku młodzieńczego, piękna i wygody tego wspaniałego księcia, nie mogli nigdy zdobyć duszy, która pozostawała zawsze czysta pomiędzy takim zepsuciem” (S I 417).

Przed wszystkim młodość jest wyczulona na uczucie, którym jest otaczana. „Nie można wyrazić, jakimi jesteśmy przyjaciółmi”, pisał Franciszek Salezy do Antoine des Hayes, mówiąc o swoich relacjach z jej synem, który uchodził za nieznośnego w szkole (L VII 28). Jak z wynika z powyższych stwierdzeń, biskup był szczęśliwy z faktu, że mógł nazywać się przyjacielem młodzieży. Pisząc również do matki pewnej dziewczynki, której był ojcem chrzestnym mówił: „Ta droga córka, tak mi się wydaje, że ma taką tajemniczą woń, że ją miłuję, z powodu tak wielkiego uczucia, jakie mi okazuje” (L VI 33).

#### 4.3. Perspektywa wychowywania osoby ludzkiej

„Wiek młodzieńczy ma to do siebie, że jest gotowy na to, by można było wyrzeć na nim pewien odcisk” (L II 339), co jest rzeczą wspaniałą, gdyż oznacza, że w tym okresie człowiek pozwala się wychowywać i jest zdolny do wielkich rzeczy. Jak zreformować np. klasztor, gdzie przebywają zakonnice będące w różnym wieku? Odnosząc się uszanowaniem do starszych sióstr i stawiając na zakonnice młode. „Trzeba mieć wzgląd na osoby starsze: nie mogą przystosować się łatwo do nowych warunków; nie są ustępliwe, gdyż nerwy ich ducha tak jak nerwy ich ciała są zeszywniałe” (L II 173). Przyszłość należy do młodych, tak jak to można było zauważyć na przykładzie klasztoru w Montmartre: „to właśnie młode zakonnice współ z ich przełożoną również młodą, były w stanie przeprowadzić reformy (L II 339).

Humanista chrześcijański, Franciszek Salezy wierzy w możliwość, jaką posiada osoba ludzka: może się doskonalić. Erazm ukuł pewną maksymę: *Homines non nascuntur sed finguntur*.<sup>66</sup> Podczas gdy zwierzę jest stworzeniem określonym, działającym za pomocą instynktu, człowiek – przeciwnie: jest w ciągłym rozwoju, ewolucji. Nie tylko zmienia, ale może zmienić również samego siebie, zarówno na dobre, jak i na złe.

---

<sup>66</sup> „Człowiekiem się nie rodzi, nim się staje”.

Od urodzenia aż po grób, człowiek jest w sytuacji tego, który ciągle się uczy. Naśladujemy krokodyla, który „nigdy nie przestaje się rozwijać za swojego życia” (T III 1). Właściwie: „pozostać w tym samym stanie na dłużej nie jest to możliwe: kto nie idzie naprzód ten się cofa; kto się nie wspina, ten schodzi po tej drabinie; kto nie zwycięża, zostaje zwyciężonym w tej batalii”. Wspomniany biskup cytuje św. Bernarda, który zwykł mawiać: „Jest to zapisane szczególnie dla człowieka, że nigdy nie znajdzie się w tym samym stanie: trzeba, aby szedł do przodu lub też będzie się cofał.” „Nie wiesz, że jesteś w ciągłej podróży, a podróż nie jest po to, by siedzieć, ale po to, by kroczyć naprzód? Człowiek jest tak stworzony, by iść naprzód, postępować do przodu, to znaczy właśnie kroczyć” (T III 1). To oznacza również, że osoba ludzka jest zdolna do tego, by podlegać procesowi wychowywania, przyswajania sobie wiadomości, korygowania błędów i stawania się lepszym. Jest to prawdą we wszystkich wymiarach życia. Wiek w wielu przypadkach nie ma znaczenia. Popatrzcie na te dzieci, które śpiewają w katedrze, a które przewyższają zdolnościami na tym swoim polu działania biskupa: „Podziwiam te dzieci – mawiał – które dopiero, co nauczyły się mówić, a już wyśpiewują swoje partie; rozumieją wszystkie znaki i reguły muzyczne, podczas gdy ja właściwie nie wiedziałbym jak sobie z tym poradzić, ja, który, jestem już dorosłym ukształtowanym człowiekiem, który chciałby uchodzić za wielką osobistość”.<sup>67</sup>

Nikt nie jest doskonałym na tym świecie: „Są osoby z natury bardzo bezmyślne, inne nieuprzejme, jeszcze inne mało dyspozycyjne na przyjęcie opinii drugiej osoby, inne ciągle skłonne do oburzenia, do wybuchowości, wreszcie są osoby gotowe kochać; krótko mówiąc, mało jest osób, u których nie spotkalibyśmy wyżej wspomnianych niedoskonałości”. Trzeba, więc aktów desperackich, aby zmienić nasz temperament, poprawiając niektóre z naszych naturalnych inklinacji? Nic z tych rzeczy. „Na tyle, na ile są one nasze własne i naturalne, jeśli zaaplikujemy odpowiednie traktowanie przeciwne, można je regulować i skorygować, aż do całkowitego uwolnienia się od nich, mówię wam, Filoteo zatem co trzeba robić. Znalezione przeciw sposób, aby z gorzkich migdałów zmienić owoc tak by, był słodki: wystarczy tak przedziurawić nogą owoc, aby wyszedł sok; dla czego nie moglibyśmy, zatem wyzwolić naszych złych skłonności, tak, aby stały się dobre?” Z tego można wywnioskować optymistyczną konkluzję, ale jakże wymagającą: „Nie ma dobrej natury, której nie można by zmienić na złą poprzez kapryśne przyzwyczajenia; ale nie ma też takiej natury złej, której nie można by przy pomocy łaski Bożej i przy osobistym trudnym zaangażowaniu zmienić na dobrą” (I I 24).

---

<sup>67</sup> Ekstrakt z zeznania Claude Favre de Vaugelas, cytowany przez Trochu F., *Saint François de Sales*, t. II, s. 528.

Osoba ludzka nigdy nie kończy pracy nad sobą. Jest to lekcja, jaką wpał założyciel sióstr wizytek zakonnicom, kiedy to zachęcał je do „uprawy ziemi i ogródka” ich serc i ich dusz, gdyż „nie ma człowieka już tak doskonałego, który nie miałby potrzeby, aby zaangażować się w doskonalenie siebie” (S IV 120).

#### 4.4. Sens celowości w wychowaniu

Jeśli z jednej strony, realizm narzuca wychowawcom, aby znali od samego początku adresatów, ku którym zmierzają wysiłki wychowawcze, to z drugiej strony nie mogą nigdy stracić z oczu celu, jaki przyświeca ich wysiłkom. „Gdy chcemy zrobić cokolwiek – pisze Franciszek Salezy – patrzymy zawsze na cel, jaki sobie zakładamy wpraw nim obejmujemy umysłem całe dzieło” (S III 49). Aby dobrze rozpocząć jest ważnym, by podkreślić zasady, jakimi kieruje się dana inicjatywa i cel, jaki jest do osiągnięcia: „Wiedziecie dobrze, że w każdej rzeczy, początek zasługuje na to by, zwrócić na niego szczególną uwagę – pisał do pewnego młodzieńca kolegi, który przygotowywał się, aby wstąpić do stanu duchownego – i można też powiedzieć, że *primum in unoquoque genere est mensura caeterorum*” (L II 192).<sup>68</sup> Nic tak nie ma znaczenia jak jasna świadomość celu, jaki ktoś sobie zakłada, aby osiągnąć, dlatego, że „przyczyna ostateczna wyprzedza wszystkie inne rzeczy; to ona sprawia, że działający działa. Każdy właśnie zaangażowany w dzieło pracuje dla jakiegoś celu i według ustalonego celu” (L II 303).

Czym zatem jest wychowanie i jaki ma ono cel? „Wychowanie, wzrost i utrzymanie dziecka nie są niczym innym jak tylko serdeczną troską, pomocą, podtrzymywaniem i innymi działaniami jemu koniecznymi, urzeczywistnione i kontynuowane w stosunku do dziecka aż do wieku, w którym nie wykazuje już więcej takiej potrzeby” (T III 4). Dwa szczegóły w tej definicji zwracają szczególną uwagę: z jednej strony, naleganie na wielorakość sprawowanej opieki potrzebnej, aby mówić o wychowaniu, a z drugiej strony, jej termin, który zbiega się z chwilą, kiedy podmiot osiąga „wiek, w którym nie ma już potrzeby, by dalej być wychowywanym”, innymi słowy, kiedy osiągnie swoją autonomię. Wychowuje się młodego człowieka, aby zaczął działać w całkowitej wolności i w pełnym posiadaniu własnej egzystencji.

Rozważając teraz z bliska ideał Franciszka Salezego odnośnie do wychowania, najlepiej odwołać się do tytułu pierwszego rozdziału *Teotimo*, w którym wyznacza on cel, do którego dążyć: „piękno natury ludzkiej” (T I 1). W jaki sposób osiągnąć to piękno? Autor wyjaśnia to w pierwszym zdaniu dzieła *Teotimo*: „Jedność w rozróżnieniu tworzy porządek; porządek rodzi harmonię i proporcję, a harmonia, kiedy się uaktualnia w rzeczach nieskazitelných i kompletných, realizuje piękno” (T I 1).

<sup>68</sup> Arystoteles, *Fizyka* IV, 14.

Te wysublimowane wyjaśnienia Franciszka Salezego, z pewnością przemyślane pod wpływem koncepcji wziętej z Platona, Pseudo-Dionizego i św. Tomasa, wydają się krążyć wokół koncepcji harmonii czy też „harmonijnej integracji niezliczonych wysiłków, ruchów, sentymentów, skłonności, zwyczajów, pasji, dziedzin i możliwości obecnych w człowieku” (T I 1). Harmonia zakłada jedność, ale również odrębność. Jedność wymaga stałego miejsca dowodzenia, które musi nie tylko szanować różnice, ale również promować różnorodność w poszukiwaniu harmonii. W osobie ludzkiej zadanie, by „rządzić” należy do sfery wolitywnej, do której odnoszą się inne składowe, każda na swoim miejscu i wzajemnie ze sobą interreagujące.

Franciszek Salezy, aby opisać swój ideał wychowania, używa dwóch porównań, jedno wzięte z rzeczywistości wojskowej, drugie ze świata sztuki; nie są one bez analogii z dwoma innymi fundamentalnymi popędami bytu ludzkiego uwypuklonymi przez psychoanalizę: agresywność i przyjemność. „Zastęp wojska jest czymś pięknym – pisał – kiedy we wszystkich swoich oddziałach jest uporządkowany, tak, że ich rozróżnienie jest zredukowane do stosunku, jaki pojedyncze oddziały muszą ustalić pomiędzy nimi, w taki sposób, by utworzyć jeden jedyny zwarty zastęp żołnierzy”. Muzyka jest piękna, kiedy głosy są tak ze sobą „zgrane, iż mogą utworzyć pomiędzy sobą jedno brzmienie i harmonię, poprzez właśnie jedność głosów, które są odseparowane od siebie, a które łączą się ze sobą w jedno brzmienie” (T I 1). Pierwszy przykład, wzięty z rzeczywistości życia wojskowego, sugeruje, że piękna natury ludzkiej i harmonii nie osiąga się bezkonfliktowo i bez walki; drugie wyobrażenie, wzięte z doświadczenia artystycznego, przypomina, że wychowanie musi opierać się na pragnieniu piękna i w łączności z faktem poszukiwania ideału.

#### 4.5. Pragnienie „zdobycia serca”

„Kto zdobywa serce człowieka, zdobywa całego człowieka”, pisał autor *Filotei*.<sup>69</sup> Ta reguła ogólna może być zaaplikowana w szczególności, w sektorze wychowania. Człowiek rozwija się, kształtuje poczynając od sfery jemu najbliższej, intymnej, co wydaje się być jedną z największych lekcji Franciszka Salezego, formatora i „reformatora” każdego pojedynczego człowieka i wspólnot.<sup>70</sup> Wiedział doskonale, że jego metoda nie była przez wszystkich podzielana: „Jeśli chodzi o mnie, Filoteo, nigdy nie zaakceptowałem metody tych, którzy, chcąc reformować człowieka, zaczynają od strony zewnętrznej, od nastawienia, stroju, włosów. Przeciwnie, wydaje mi się, że powinno rozpocząć się od wewnątrz [...] Ser-

<sup>69</sup> *Wprowadzenie do życia pobożnego*, cz. III, rozdział 23.

<sup>70</sup> Zob. na ten temat refleksje E. Valentini, *La salesianita' di Don Bosco*, „Rivista di pedagogia e scienze religiose” 5(1967/1), s. 36.

ce jest źródłem całego działania, a owo działanie pozostaje tego samego typu, co serce” (I III 23).

Antoine de Revol, z okazji swoich zbliżających się święceń episkopatu, przybył do Franciszka Salezego zachęcony, aby zmienić radykalnie samego siebie, poczynając od swojego wnętrza: „Koniecznym jest, aby Jego Eksceleńcja był całkowicie odmieniony w swoim wnętrzu i również w tym, co zewnętrzne” (L II 188). Do pewnej przełożonej pragnącej zreformować swój klasztor napisał w ten sposób: „Trzeba troszczyć się o wnętrze wszystkich sióstr włącznie z siostrą przełożoną, to jest przecież solidna metoda; a po upływie jakiegoś czasu zobaczymy również aspekt zewnętrzny” (L II 342). Koniecznym jest, aby „więcej myśleć o intymności duszy niż o tym, co zewnętrzne” (L III 33). Tym niemniej jest pewna interakcja pomiędzy tym, co wewnętrzne a tym, co zewnętrzne: siostry wizytki są szczególnie zachęcane do tego, aby mieć na uwadze te dwie rzeczy, tak by zachować ogień miłości, a w szczególności, aby sprawić, „by rodził się aspekt zewnętrzny z tego właśnie wymiaru wewnętrznego, i aby móc karmić swoje wnętrze tym, co zewnętrzne; w ten sposób ogień wytwarza popiół a popiół podtrzymuje ogień” (E I 1006).

W jednym z listów adresowanych do przełożonej zakonnej z października 1604 roku, podpowiadając jej jak zreformować klasztor, gdzie „prawie wszystkie, były to siostry młode” (L II 339), znajdujemy kilka bardzo cennych wskazówek mówiących o tym, jak biskup Sabaudii pojmował metodę wychowawczą, formacyjną, a w tym przypadku szczególnym: metodę „reformującą”. Przede wszystkim pisał, że „trzeba powstrzymać się od nawet minimalnego rozgłosu, iż chcemy powziąć kroki reformujące klasztor, gdyż to sprawi, że osoby złośliwe ‘wytoczą działa’ przeciwko wam i będą cały czas ‘najeżone’ w swoim nastawieniu. Wiecie, co należy zrobić? Trzeba, aby zreformowały się same z siebie, pod waszym kierownictwem” (L II 337). Oto apel ukierunkowany na odpowiedzialność osobistą i na „autoedukację”. Innymi słowy: reforma nie przyniesie oczekiwanych owoców, jeśli nie będzie przeprowadzona przez same siostry zainteresowane życiem zakonnym, jeśli nie będzie przyjęta przez nie, jeśli nie będzie odnosić się do ich świata wewnętrznego, do ich serc, przed uprzednim nałożeniem na nie reguły zakonnej, prawa czy też obowiązków. Słowem, które przynosi najwięcej efektów jest słowo, które pochodzi z serca i do niego wraca: „serce przemawia do serca” (L II 321). Kiedy Franciszek Salezy mówi: „Serce mojego narodu jest właściwie już całe moje” (L III 139), to jest już pewnym sukcesu odniesionego na polu działalności duszpasterskiej. Salezjańska taktyka jest doskonale opisana w świadectwie udzielonym przez Panią Charmoisy, której biskup przydzielał misje bardzo delikatne: „Wiele razy prosił mnie, abym szła z wizytą do kobiet, dziewcząt, również mężczyzn, którzy znajdowali się w trudnej sytuacji i prowadzili skandaliczne życie. Wskazywał mi sposób postępowania, jeśli chodzi o to delikatne dzieło dobroczynności, i na pierwszym miejscu zachęcał do zaskarżenia sobie przychylności, kiedy szłam do nich z wizytą i aby nie mówić do nich nic, ani za pierw-

szym ani za drugim razem, ograniczając się tylko do tego, by zdobyć ich serce” (PR I 27).

#### 4.6. Nakazywać, podpowiadać, inspirować

Dla Franciszka Salezego jest rzeczą oczywistą, że rodzice i wychowawcy mają prawo i obowiązek, aby nakazywać swoim dzieciom czy też swoim wychowankom, a ci ostatni mają obowiązek być posłusznymi. Będąc odpowiedzialnym za diecezję, Biskup Genewy nie wahał się, by robić to, co do niego należało. Niemniej jednak, wg Camusa, brzydził się tymi, którzy mieli ducha autorytaryzmu, którzy chcieli, aby względem nich być posłusznym za wszelką cenę i którzy sprawiają wrażenie, że wszystko jest pod ich panowaniem. „Ci ludzie – mawiał – którzy lubią, by ich się bano, boją się, by nie byli kochani, ich właśnie obawia się najbardziej; inni właśnie obawiają się tylko jego, a on natomiast obawia się wszystkich innych”.<sup>71</sup> Może zdarzyć się w pewnych przypadkach, że trzeba zmusić do posłuszeństwa, tak jak to się robi ze „sługami i niewolnikami”, którzy „nie mają żadnego prawa, aby się sprzeciwić” (T I 2). Mówiąc o synu jego przyjaciela Antoine des Hayesesa, pisał w ten sposób: „Jeśli wytrwa, będzie okazja, aby być zadowolonym; jeśli nie podoła, trzeba będzie uciec się do tych dwóch możliwych rozwiązań: wysłać go do szkoły, gdzie więcej wymagają niż w obecnej, lub też przydzielić mu osobistego wychowawcę, takiego, który będzie ciągle u jego boku, któremu będzie musiał być posłusznym” (L VII 28).

Zazwyczaj jednak, Franciszek Salezy zwykł był udzielać porad, podpowiadać, sugerując. Autor *Filotei* jawi się jako ten, który radzi, asystuje, daje „ostrzeżenia.” Chociaż często ucieka się do trybu rozkazującego, w rzeczywistości chodzi o rady, którym często towarzyszy tryb przypuszczający: „Jeśli możecie to zrobić, róbcie więc”. Czasem polecenie było formułowane w postaci potwierdzenia jakiejś wartości: „Dobrze byłoby...”, „będzie lepiej to, niż ...”. W innym miejscu propozycja jest w postaci pytania: „Chcecie robić jeszcze więcej?” W przypadku innych sytuacji, mawiał: „Jeśli tylko w was odczujecie”, „gdy wam się przydarzy, że...”. Czasem nalega, tak by być dobrze zrozumianym: „Dopiero, co powiedziałem, że...”, „trzeba razem, by...”. Przed udzieleniem ważnej rady, zatrzymuje się na chwilę i przedkłada mały wstęp: „Moja droga Filoteo, podczas gdy z wielkim uczuciem życzę Ci, abyś wysłuchała mojej rady; w tym artykule jest właśnie zawarty jeden z najpewniejszych środków, aby móc wzrastać duchowo” (I II 12).

Każdorazowo jednak, jeśli tylko może i jego autorytet przez to nie zostanie nadszarpnięty, preferuje interwencję poprzez zainspirowanie rozmówcy, poprzez podpowiedź, czy sugestię nowego rozwiązania. Jest to metoda salezjańska *par*

---

<sup>71</sup> J. P. Camus, *L'Esprit du bienheureux François de Sales*, cz. VII, rozdział 11.

*excellence*, wzorowana na mocy Ducha Świętego, który działa w głębi sumień, nic nie burząc i respektując wolność każdej osoby. Owa metoda wydawała mu się szczególnie stosowna, jeśli chodzi o sprawy duchowe, a *in sensu stricte* była właściwa w przypadku podejmowania wyboru drogi życiowej. Tę metodę sugerował Pani Chantal, gdy chodziło o wybór powołania dla jej dzieci: „Ponieważ Bóg sprawił, że pragnie Pani, aby dzieci poświęciły się na wyłączną jego służbę, jest koniecznym, aby formować je do podjęcia takiej drogi, inspirując je, aby myśli były zgodne z owym projektem”. I kończył: „Powiedziałem wszystko mówiąc o łagodnym natchnieniu” (L II 360). Tak samo, względem Pani Brûlart, która pragnęła doskonalić osoby, które ją otaczały, sugerował, aby nie pomylić się, co do metody: „Trzeba, więc, siać w nich, za pomocą słowa, przykładu i dobroci, rzeczy, które potem włączą do naszego projektu, (aby były zgodne z naszymi myślami), i bez sprawiania wrażenia, że chcemy te osoby instruować czy zdobywać jakkolwiek, ale chodzi głównie o to, by krok po kroku sugerować, inspirować i podpowiadać pewne myśli. Ta metoda postępowania przyniesie większe korzyści niż jakikolwiek inny sposób działania, pomagając przede wszystkim za pomocą modlitwy” (L II 22).

#### 4.7. Jak korygować?

„Opierać się złu i hamować wady tych, którzy są nam powierzeni w opiekę, robić to w sposób ciągły i niezmordowany, ale równocześnie działać delikatnie i czyniąc przyjemną atmosferę” (I II 8), taka właśnie wydaje się być salezjańska metoda wychowania. Co się jednak dotyczy dzieci, koniecznym jest, aby korygować wady bez zwłoki czasu, póki jeszcze są małe, gdyż „jeśli ktoś poczeka aż dorosną, nie będzie łatwo ich uzdrowić” (L II 142). Surowość jest czasem konieczna. Dwaj młodzi zakonnicy, którzy sprowokowali rodzaj skandalu, musieli być przywróceniu na właściwą drogę, jeśli chciano uniknąć przykrych konsekwencji. Tak zostało to opisane w liście do ich przełożonego: „To wszystko razem wzięte – kończył – zmusza mnie do tego, aby was prosić i zachęcać do powzięcia koniecznych wysiłków, aby owych dwóch zakonników doprowadzić do powzięcia na nowo swoich obowiązków; informujcie mnie odnośnie ich sytuacji, tak, abym mógł zaświadczyć zarówno moją jak i waszą sumiennność i uspokoić moje sumienie, które później zmusi mnie do tego, by powziąć inne środki, tym niemniej niech wasza ostrożność, czujność i sprawiedliwość nie ogranicza się tylko do tego, by korygować tych niesfornych, których zepsucie mnie jeszcze bardziej dziwi, z uwagi na fakt, iż ich wybór powinien iść w kierunku cnót religijnych zgodnych z ich powołaniem”. I dodawał: „Młody wiek mógł ich jeszcze do dzisiaj usprawiedliwić, ale ich opór sprawia, że nie można ich w żaden sposób usprawiedliwić” (E VI 128). Istnieją też przypadki, gdzie jest koniecznym, aby „wzbudzić strach u zło czyniących, wskazując im, jakie mogą być podjęte kroki wobec nich” (L XI 108).

Tym niemniej, korygowanie zachowania musi być praktykowane bez wrogości; „sędzia o wiele lepiej karze winnych, oznajmiając w duchu łagodności uzasadnione wyroki, niż miałby działać porywczo i agresywnie, gdyż wydając wyrok z wrogością, nie karze występków jako takich, ale raczej samego siebie”. Tak samo „upomnienia, jakie ojciec czyni dziecku, aby go przywołać do porządku, zrobione z delikatnością i z miłością są o wiele bardziej skuteczne niż, gdyby to samo zrobił poirytowany i w sposób lekceważący” (I III 9). Tak więc, jest ważnym, aby zapobiegać reakcjom typowym dla choleryków: ważne, aby „gdy tylko pojawią się objawy takiego zachowania – tak radzi *Filotea* – abyście natychmiast potrafili je dominować, nie w sposób gwałtowny i pochopny, ale z łagodnością i na serio” (I III 8). W liście do pewnej zakonnicy, która żaliła się na jedną z jej podopiecznych „szorstką i roztargnioną”, a która obawiała się, że powie się o niej, iż „nie potrafiła dobrze wychować dziewczynki i dać jej dobrego przykładu”, Biskup dał jej tę oto radę: „Nie karćcie jej, jeśli możecie, gdy jest siostra zdenerwowana; róbcie tak, aby wam była posłuszna z własnej chęci i robiła to z przyjemnością” (L VIII 184).

Zmieniać kogoś na lepsze to jest czynić coś w imię prawdy, ale prawdy nie można odłączyć od miłości i dobroci. Pomiędzy wieloma epizodami, od których roi się w książce Jean-Pierre Camusa, opowiada ten dotyczący pewnego młodzieńca, który znieważył swoją matkę. Myślano, że interwencja Biskupa będzie „bardzo surowa i że zrobi „pranie mózgu” bezpośrednio zainteresowanemu”. Konstatując „nieugiętość i serce nieskore do nawrócenia” młodego człowieka, przepowiedział mu, że źle skończy, ale nie posunął się do tego stopnia, by wykląć młodzieńca, jak to zrobiła matka. „Co myśleliście, że miałem zrobić – mówił do nich – zrobiłem co mogłem, uzbroiłem się w taki gniew, aby zachęcić owego młodzieńca, by więcej nie grzeszył; złapałem moje serce w obydwie ręce ale nie miałem sił, by mu go rzucić przed oczy. A właściwie to, prawdę mówiąc, obawiałem się, aby przez ten kwadrans nie stracić już i tak niewiele z tej łagodności, którą staram się posiąść od 22 lat, kropla po kropli, tak jak rosę zbiera się do kubka mojego słabego serca”.<sup>72</sup> Jeszcze raz posłużymy się Camusem, który przywołuje owo sławne powiedzenie swojego bohatera: „Bądźcie zawsze dobrotliwi więcej niż możecie i pamiętajcie, że można przyciągnąć więcej much jedną kroplą miodu niż całą beczką octu. Jeśli można zgrzeszyć przesadą, to niech to będzie robione z wielką łagodnością”.<sup>73</sup>

<sup>72</sup> J. P. Camus, *L'Esprit du bienheureux François de Sales*, cz. I, rozdział 26.

<sup>73</sup> Tamże, cz. I, rozdział 3.



#### 4.8. Stopniowość w wychowaniu

„Wielkie plany są możliwe do zrealizowania tylko przy pomocy cierpliwości i upływu czasu” (*L II 339*), pisał Franciszek Salezy, który miał wycucie rzeczywistości i realnych możliwości, w połączeniu z tym, co konieczne. Doskonałość nigdy nie znajduje się w punkcie wyjścia i prawdopodobnie nigdy się jej nie osiągnie, tym niemniej możliwe jest, aby robić postępy na drodze w jej zdobywaniu. Wzrastanie rządzi się swoimi prawami, które warto respektować: „Pszczoły, kiedy rodzą się, są małymi larwami i robakami, bez odnóg, bez skrzydeł i formy; ale z czasem zmieniają się i stają się jak muszki, aż w końcu, kiedy są już silniejsze i osiągnęły swój rozwój, mówi się, że są to już pszczoły uformowane, kompletne i doskonałe, bo mają to, co jest potrzebne, aby latać i produkować miód” (*T XI 9*).

Liczne są obrazy i porównania, które służą temu, aby wdrożyć ideę poczucia czasu i konieczności bycia wytrwałym. Mówił np. że niektórzy „próbują latać nie mając jeszcze skrzydeł”, lub też chcą „być aniołami” natychmiast, bez „stania się ludźmi dobrymi” (*I III 2*). „Nie jesteśmy przypadkiem przyzwyczajeni, aby dziecko karmić tylko mlekiem, a potem dopiero dać mu chleb i masło, gdy podrośnie trochę i wyjdą mu pierwsze ząbki?” (*S III 107*). Postępujemy, więc podobnie jak dzieci, które „aby wzrastać, jedzą codziennie to, co im ojciec zaproponuje, mając nadzieję, że ten będzie je karmił zgodnie z ich apetytem i wg ilości, jaka jest im konieczna” (*L IV 122*). „Wraz z jego wzrostem – pisał Franciszek Salezy do Joanny de Chantal mówiąc o dziecku – jeśli taka wola Boża, będziemy myśleć o jego dalszych potrzebach” (*L II 360*). Ważnym jest, aby nie obawiać się powtarzać notorycznie tych samych rzeczy. Wg Camusa, Biskup Genewy miał zwyczaj mawiać, że „koniecznym jest, aby naśladować malarzy i rzeźbiarzy, którzy wykonują swoje dzieła ciągle nakładając farbę na płótno czy też uderzając dłutem o materiał, podobnie jest w sytuacji, gdy aby coś móc utrwalić w naszym sercu, trzeba koniecznie często powtarzać tę samą czynność”.<sup>74</sup>

Wychowanie to długa podróż. W czasie tej wyprawy trzeba uwolnić się od licznych złych „kaprysów”, a tego rodzaju przedsięwzięcie jest powolne (*I I 5*). Nie trzeba, zatem tracić odwagi: trzeba odrzucić tchórzostwo i zniechęcenie! (*I I 6*). Powolność nie oznacza rezygnacji czy ociężałego wyczekiwania. Przeciwnie, trzeba wykorzystać każdą okazję, bez utraty czasu, wiedząc, jak „spożytkować nasze lata, miesiące, tygodnie, dni czy nawet pojedynczą chwilę” (*L IX 98*). Cierpliwość, tak często nauczana przez Biskupa, jest cierpliwością aktywną, która pozwala iść naprzód, nawet, jeśli tylko małymi kroczkami: „Trzeba abyśmy po trochu i krok po kroku, osiągnęli to panowanie”, pisał do pewnej niecierplivej Filotei (*L III 19*). Początkowa powolność jest skazana na to, by ustąpić miejsca zwinności i dynamizmowi: „Strusie nigdy nie latają, kury dość rzadko, nisko,

<sup>74</sup> Tamże, cz. XVI, rozdział 49.

i w sposób ociężały; orły natomiast, gołębie i jaskółki zawsze latają górą i to z dużą prędkością” (I I 1). Człowiek „uczy się chodzić, robiąc najpierw malutkie kroczki, potem coraz szybciej, przyspiesza aż do momentu biegu” (E I 1007). Trzeba robić tak, jak Dawid, który „nauczył się wprawdzie oswajać zwierzęta, a potem rozgramiał wojska” (L IV 111). Dojrzewanie do wieku dorosłego zaczyna się powoli i potem nabiera większego rozmachu i to dotyczy zarówno formacji, jak też i wychowania. Cierpliwość, więc jest podtrzymywana przez nadzieję: „Do chwili, kiedy dzieci są w wieku rozwoju, trzeba wycierpieć wiele”, ale „kontynuujemy proces dobrego wychowania; nie ma przecież tak nieurodzajnej ziemi, aby rolnik nie mógł otrzymać z niej plonu” (L V 28).

#### 4.9. Wychowanie integralne

Z dotychczasowych naszych rozważań wynika jasno, że Franciszek Salezy, wychowania nie pojmował, jako wysiłek odnoszący się tylko do jednego wymiaru osoby ludzkiej, jaką jest np. instruowanie, dobre maniery, czy też wychowanie religijne pozbawione fundamentów humanistycznych. W jego schemacie myślowym występują wszystkie elementy wchodzące w skład osoby ludzkiej pojmowanej jako całość symboliczna: ciało ze swoimi zmysłami, duch ze swoimi zamiłowaniem, dusza, serce jako ośrodek woli, miłości i wolności.

Nie można też zapominać o wymiarze społecznym. Pomędzy humanistami okresu Odrodzenia kwestia miejsca człowieka w społeczeństwie rodziła przyjęcie pewnych postaw, które odnawiały debatę kulturalną dotyczącą takich tematów, jak: godność osoby, wartość małżeństwa, rola rodziny, znaczenie życia aktywnego i pracy, rządzący i społeczeństwo, praktykowanie cnót we wszystkich sferach życia ludzkiego.<sup>75</sup> Franciszek Salezy nie był wyobcowany z tej problematyki, zachowując jednocześnie własną oryginalność związaną z funkcją, jaką sprawował i z koncepcją człowieka, jaką posiadał. Z jednej strony, wierzy w wartość i niepowtarzalność indywidualności jako takiego, z drugiej strony, pozostaje dogłębnie przekonany, że człowiek jest istotą pozostającą w relacji do drugiego. Z uwagi na fakt, że miał szczególne zdolności do socjalizacji, jego obowiązki jako biskupa sprawiały, że stawał się osobą publiczną, wtopioną w środowisko społeczne, ekonomiczne, polityczne i kulturalne swoich czasów, a nie tylko poświęcając się działalności typowo duszpasterskiej związanej ze wspomnianym posłannictwem.

Wychowanie, aby było integralne, nie może abstrahować od wymiaru transcendentnego.<sup>76</sup> Zimorodki, jako wspaniałe ptaki, o których już wspominał Pli-

---

<sup>75</sup> Zob. całą część zatytułowaną *La persona e la societa'*, w: M. Wirth, *Francesco di Sales e l'educazione*, s. 391-497.

<sup>76</sup> Zob. M. Wirth, *Francesco di Sales e l'educazione*, s. 499-585.

niesz i Arystoteles, „tworzą swoje gniazda na kształt palmy, pozostawiając jedynie malutki otwór na samej górze”; w ten sposób Filotea będzie musiała mieć serce otwarte „w kierunku nieba” (*I III 14*). Jest przekonanie, że „masy perłowe otwierają się właśnie w ten sposób, aby wzmacniać się kroplami rosy”;<sup>77</sup> aby otrzymać „z góry” krople rosy konieczne jest, by mieć „serca otwarte ukierunkowane na niebo” (*L XI 84*). Koncepcja człowieka implikuje podwójne otwarcie się na rzeczywistość, która go przewyższa: z jednej strony – naturalna zdolność odkrywania Boga i rzeczywistości transcendentnej, a z drugiej – dyspozycyjność w przyjęciu Objawienia, które przewyższa naturalne wysiłki. Dla Franciszka Salezego Objawienie chrześcijańskie jest bezwzględnie niczym niezasłużonym darem Boga transcendentnego. Jednak Bóg, który się objawia, nie jest kimś wyobcowanym w stosunku do człowieka, do tego stopnia, by sprawiać wrażenie kogoś narzucającego się z zewnątrz. Bóg przecież wyposażył człowieka we wspaniałą zdolność do spotkania Go w sposób osobisty we wnętrzu swojego sanktuarium, zwanym „wierzchołkiem ducha”, „końcem szczytu ducha” (*E II 1014*), czy też „najwyższym punktem rozumu” (*T I 12*), jak też „serce mojego serca” i „dusza mojej duszy” (*O V 175*). Właśnie tam, w tym miejscu mistycznym, ukrytym, tworzy się relacja w światłocieniu wiary, „poprzez proste spojrzenie intelektu i równie proste odczucie woli” (*T I 12*).

## WNIOSKI

Kwestia poruszona na początku artykułu, powraca teraz na koniec naszych refleksji. Franciszek Salezy nie był wychowawcą w całym tego słowa znaczeniu. Nie napisał żadnego dzieła z dziedziny pedagogiki. Ale człowiekowi tego formatu trudno byłoby abstrahować od wyjścia naprzeciw problemom dotyczącym wychowania i formacji, przede wszystkim, jeśli pamiętamy, że jego kształcenie było wyjątkowo długie i gruntowne, zarówno na płaszczyźnie intelektualnej, jak też i religijnej. Bez wątplenia mógł sam przyjąć pewną refleksję, którą sugerował Filotei: „Zastanów się nad darami ducha: iluż ludzi jest niedorozwiniętych, pomylonych czy upośledzonych umysłowo. Dlaczego nie ma cię pomiędzy nimi? Bóg ci okazał względy. Iluż to zostało wychowanych w sposób prymitywny i ignorancki; ale tobie, Boska Opatrzność pozwoliła wykształcić się w sposób godny i cywilizowany” (*I I 11*).

Z drugiej strony jego funkcja jako biskupa predysponowała go do tego, by oddać swoje humanistyczne kompetencje na służbę posługi duszpasterskiej. Wszyscy humaniści i reformatorzy tamtych czasów troszczyli się o to, wiedząc, że cywilizowanie było punktem zwrotnym i czymś koniecznym dla stworzenia

---

<sup>77</sup> „Masa perłowa” jest perłopławem. W starożytności wierzono, że perły rodziły się z kropli rosy, jaka przedostawała się do wnętrza muszli.

nowego typu człowieka. Wszystko to można było zweryfikować w przeróżnych przedsięwzięciach, w których Franciszek Salezy uczestniczył: dyskusje z protestantami, formacja duchowieństwa, nauczanie dzieci, wychowanie młodzieży, promowanie kultury, towarzyszenie osobom i formacja siostr wizytek. Pomędzy tymi obowiązkami są tylko dwa, które dotyczą wychowania *in sensu stricte*, tzn. nauczanie dzieci za pomocą kursów katechetycznych, wychowanie młodzieży w szkołach, w bursach, na uniwersytetach; wszystkie te wysiłki są ukierunkowane na formację osoby. Można powiedzieć, że troska o formację na wszystkich płaszczynach, leżała biskupowi na sercu w licznych podejmowanych przez niego inicjatywach.

Głównym przesłaniem, jakie należałoby sobie przyswoić jest to, iż propagował ważność wychowania i formacji dla pełnego rozwoju każdej osoby ludzkiej. Jeśli prawdą jest, iż aby zmienić społeczeństwo trzeba zastosować dwie metody: jedna, która polega na interwencji w struktury i w ustanowione prawo, a druga, która pragnie zmieniać osoby;<sup>78</sup> to jasnym jest, że na przekór swojemu wykształceniu prawniczemu, Franciszek Salezy bardziej angażował się w promowanie tej drugiej aniżeli pierwszej metody.

*tłum. Ks. Bogdan Stańkowski SDB*

## ST. FRANCIS DE SALES AS A TUTOR AND EDUCATOR

### Summary

St. Francis de Sales is not considered as an educationalist. His surname does not appear in the history of education and he is not quoted by books related to this subject. What is more, even his concept of education is generally neglected by catholic authors. We have to admit, that Francis de Sales didn't write any pedagogic treatise, anyway during his pastoral activities in many places he was making suggestions and real references to education. The author of this article tries to focus on one thing: his importance as an educator and an educationalist. An educator, because he practiced education spontaneously on regular bases and an educationalist as well, in terms of taking education as a subject of reflection.

**Nota o Autorze:** **KS. PROF. MORAND WIRTH SDB** – wykładowca w Università Pontificia Salesiana w Rzymie. Salezjanin pracujący na stałe we Włoszech. Zainteresowania: historia zgromadzenia salezjańskiego, dzieło św. Jana Bosko.

**Słowa kluczowe:** św. Franciszek Salezy, wychowanie

---

<sup>78</sup> Zob. refleksje, które odnoszą się do ks. Bosko autorstwa G. Avanzini, *La pédagogie de saint Jean Bosco en son siècle*, w: *Éducation et pédagogie chez Don Bosco*, Colloque interuniversitaire (Lyon 4-7 kwietnia 1988), zaprezentowane przez G. Avanziniego, Paris, Éditions Fleurus 1989, s. 64-65.